Redakcja Tel. 136.25, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

ROK XII Nr. 319

Łódź poniedziałek 16 listopada 1936 r.

Powstańcy otrzymali posiłki.
Trzy tysiące milicjantów oblężonych.
Pierwsze ulice Madrytu w ręku wojsk gen. Franco.

MADRYT, 16.11. Agencja Havasa donosi, iż komunikat oficjalny potwierdza wiadomość o odparciu ataku powstańców na odcinku mostu de Los Francesos. Wojska rządowe zdobyły kilka tanków utrzymując swe dotychczasowe pozycje.

KONTRATAK POWSTAŃCÓW.

SEWILLA, 16.11. Według komunikatu powstańczego, pod Cara Anchel Alto strącono 3 samoloty rządowe. Po niepowodzeniu ofensywy rządowej na prawe skrzydło nastąpił kontratak, który odepchnął nieprzyjaciela do Vallacos.

Podczas walk o most Toledo, zdobyto dwa tanki. Kolumna operująca na północnym wschodzie Madrytu zdobyła pociąg pancerny, pochodzący z Escurialu.

OTOCZENI MILICJANCI.

TOLEDO, 16.11. Korespondent PAT. donosi, że w niedzielę powstańcy ponownie zajęli dzielnicę uniwersytecką. 29 samolotów powstańczych latało wczoraj nad Madrytem intensywnie bombardując betonowe fortyfikacje jego obrońców. Na froncie madryckim otoczono 3.000 milicjantów z dwoma czołgami.

WALKA O CMENTARZ.

PARYŻ, 16. 11. — Korespondent Havasa, znajdujący się w Avila, przy głównej kwaterze wojsk powstańczych, operujących pod Madrytem, w następujący sposób charakteryzuje przebieg wczorajszych walk o stolicę: niedzielny atak sił rządowych został podjęty z zewnętrznej strony pętli, którą tworzy rzeka Manzanares i był skierowany na cmentarz św. Izydora. Odcinek ten, ze strony powstańczej obsadzony był przez oddziały płk. Barrona i Tella. Natarcie rozpoczęło się o godz. 8-ej zrana. Milicjanci uderzyli w kierunku katedry św. Franciszka, lecz musieli wycofać się pod flankującym ogniem karabinów maszynowych legionistów płk. Tella. Dalsza walka odbywała się o cmentarz św. Izydora. Wojska powstańcze, przy silnym poparciu artylerii, odparły milicjantów o godz. 10. Następnie samoloty powstańcze bombardowały prace fortyfikacyjne obrońców stolicy. Lotnictwo rządowe również okazało wielką aktywność. Od 3-ch dni lata nad Madrytem eskadra samolotów myśliwskich nadzwyczaj szybkich, systemu widzianego tu po raz pierwszy. Gen. Mola odbył w niedzielę konferencję z generałami Saliquet i Varela oraz pułkownikami Vague i Escamez. W związku z przybyciem poważnych posiłków, powstańcy mają podjąć akcję na szerszą skalę.

O godz. 10-ej 3 rządowe samoloty bombardujące rzuciły 7 bomb na Avila, które spadły zdala od lotniska, nie wyrządzając żadnych szkód.

WYSADZENIE MOSTU W POWIETRZE.

MADRYT, 16. 11. — Wczoraj około godz. 22.30 artyleria powstańcza rozpoczęła gwałtowne bombardowanie centrum miasta. Trzy pociski wybuchły w pobliżu siedziby parlamentu. Powstańcy atakowali miasto od strony szosy, wiodącej z Estramadury i od strony mostu francuskiego. Oba ataki zostały odparte. Komunikat oficjalny głosi, że wojska rządowe wysadziły w powietrze „Most Francuski".

ZŁAMANY OPÓR.

SALAMANKA, 16. 11. — Komunikat oficjalny naczelnego dowództwa wojsk powstańczych donosi, że w niedzielę o godzinie 16-ej, trzy oddziały, operujące na lewym skrzydle frontu madryckiego pod dowództwem gen. Varela, sforsowały rzekę Manzanares i zajęły pozycje wojsk rządowych. Wspomniane oddziały nadal posuwają się naprzód na odcinku północno-zachodnim. Zasadniczy opór wojsk rządowych został na tym odcinku złamany.

ZAJMOWANIE ULIC MADRYTU.

SEWILLA, 16. 1. — Queipo de Llano potwierdził przez radio komunikat oficjalny z Salamanki, dodając, że po opublikowaniu komunikatu, rozmawiał telefonicznie z gen. Franco, który poinformował go, że wojska powstańcze kontynuują natarcie i rozpoczęły zajmowanie ulic Madrytu.

—o—

Na przedpolach Madrytu.



Karabin maszynowy wojsk powstańczych.

Pomimo bliskiej osiemdziesiątki —
Ojciec św. cieszy się zdrowiem

RZYM 16,11. Dzisiejszy „Popolo di Roma" dementuje krążące tu pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca świętego. Papież —pisze „Popolo di Roma"— ukończy wkrótce 80 lat i oczywiście musi unikać zbytnich wysiłków przy przyjmowaniu pielgrzymek. Intensywna działalność Piusa 11-go nie uległa jednak zasadniczej zmianie. Przedwczoraj Papież przyjął przeszło 1,000 osób i wygłosił prawie godzinną mowę do członków związku misyjnego kleru. Ci, którzy słyszeli jego słowa i otrzymali błogosławieństwo, mogli stwierdzić, że alarmujące pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca świętego są nieprawdziwe.

TYTUŁ CESARZA ITALII
wybawi Włochy z kłopotów aneksyjnych.

PARYŻ, 16.11. „Le Matin" donosi z Rzymu, że włoskie czynniki decydujące, miały postanowić, aby król Wiktor Emanuel został koronowany jako „cesarz Italii" a porzucił obecny tytuł, króla Włoch i cesarza Etiopii. Tego rodzaju decyzja nie nastręczałaby żadnych trudności dyplomatycznych, bowiem **omijałaby sprawę aneksji** Abisynii, co obecnie opóźnia zmianę szeregu ambasadorów przy rządzie włoskim. Decyzja taka wymagałaby pewnych zmian konstytucji włoskiej, które to sprawy mają być rozpatrzone na najbliższym zgromadzeniu wielkiej rady faszystowskiej.

—oOo—

Sprawców włamania do Barwanilu
dotychczas nie udało się ująć.

ŁÓDŹ 16 listopada. W związku z włamaniem do domu agent. „Barwanil", gdzie jak wiadomo włamywacze po związaniu i unieszkodliwieniu nocnego dozorcy Fryderyka Kujata i przybyłej nad ranem posługaczki Matyldy Hoffmanowej bez skutku usiłowali rozpruć kasę, dowiadujemy się, iż policja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenia, których wynik trzymany jest w tajemnicy. Do chwili obecnej nikt nie został zaaresztowany.

Czy pracownicy Rzeźni Miejskiej zastrajkują?
DALSZE LOSY ZATARGU.

ŁÓDŹ 16 listopada. W dniu dzisiejszym w Okręgowej Inspekcji Pracy ma się odbyć konferencja w sprawie strajku czeladników rzeźnickich oraz ekspedientek. Na konferencję tę zaproszeni zostali przedstawiciele Cechu Rzeźniczego.

Jak już podawaliśmy Cech w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że poszczególni pracodawcy winni zawierać umowy indywidualne.

Wczoraj odbyło się kilka rozmów między poszczególnymi właścicielami zakładów rzeźniczych, a strajkującymi czeladnikami. W wyniku tych rozmów nie osiągnięto konkretnego porozumienia, bowiem czeladnicy stoją na stanowisku, że strajk będzie zlikwidowany dopiero po zawarciu umowy zbiorowej przez Cech.

Dziś w godzinach porannych delegacja Komitetu Strajkowego zwróciła się do Starostwa Grodzkiego prosząc o interwencję, gdyż Cech nie chce zawrzeć umowy zbiorowej.

Po interwencji w Starostwie delegacja udała się do Okręgowej Inspekcji na wyznaczoną konferencję.

Od wyniku powyższej konferencji zależeć będzie dalszy przebieg strajku i ewentualne przyłączenie się pracowników Rzeźni Miejskiej, którzy dotychczas pracują.

Ciekawe odkrycie japońskiego uczonego.
Muzyka zabija pasożyty jedwabnika.

TOKIO 16,11. Dr. Yoshimasa Yagi, znany parazytolog japoński, odkrył wielkie korzyści, jakie przynieść może muzyka jazzbandowa japońskiemu przemysłowi jedwabniczemu. Stwierdził on mianowicie, że groźne pasożyty jedwabników (japońska nazwa „Kiochu") wyrządzając przemysłowi jedwabnemu szkody w wysokości 15 mil. jen rocznie, są niezwykle wrażliwe na muzykę jazzbandową. Przy dźwiękach tej muzyki z płyt gramofonowych pasożyty, chcąc uchronić się przed nią, kryją się głęboko w ciało jedwabnika i wskutek uduszenia w ciągu półgodziny giną.

—oOo—

Trup z obciętą głową.
Slady morderstwa prowadzą do Łodzi.

Na stacji kolejowej Łuków (Starostwo lubelskie znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny z obciętą głową.



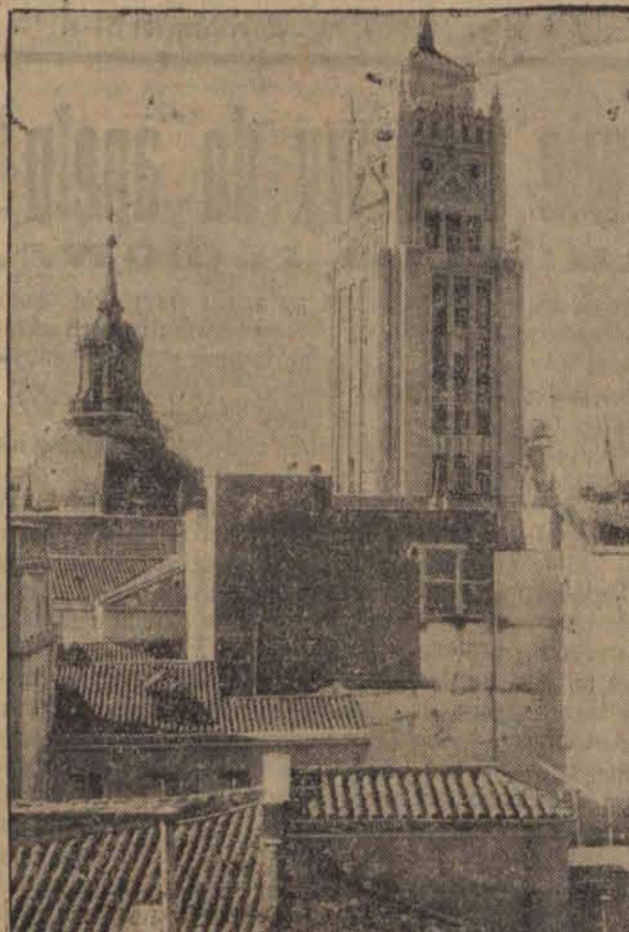
Ślady zdają się prowadzić w kierunku Łodzi, bowiem tajemniczy nieboszczyk posiadał kapelusz zakupiony w Łodzi w firmie Jerzy Goeppert, Piotrkowska 107.

Dokładny rysopis następująco określa trupa wiek około 40—45, wzr. 175 cm. tęgiej budowy ciała, łysy, szatyn, na skroniach i potylicy dość długie włosy siwawe; głowa duża, czoło wysokie, cofnięte do tyłu, brwi łukowate ciemne, oczy piwne,, uszy przylegające, wąsy i broda golone, zęby na przodzie u góry i dołu białe sztuczne na podstawie kauczukowej, wygląd inteligenta. Opis ubrania: kapelusz popielaty, z czarną wstążką, kokarda z boku, firmy „Jerzy Goeppert" Łódź, Piotrkowska nr. 107. o wymiarze 58 cm. wewnątrz kapelusz inicjały „B. P." palto zimowe czarne na czarnej podszewce z kołnierzem szaliwym fokowym, marynarka czarna wizytowa, zapinana na dwa guziki, kamizelka z takiegoż materiału, spodnie sztuczkowe popielate w białe paski, kołnierzyk biały miękki, krawat wiązany c. popielaty, koszula biała nowa, skarpetki popielate przebijają nitki brązowe, półbuciki brązowe w dobrym stanie, obcasy na gumach, rękawiczki skórkowe kol. brązowego, zegarek srebrny niekryty bez dewizki firmy„ Tavannes Watch" nr. 247701, oraz binokle z żółtego metalu w futerale z imitacji skóry krokodyla. Denat posiadał skórzany sakwojarz kol. brązowego

Osoby mogące przyczynić się do ustalenia tożsamości zwłok są proszone o osobiste udzielenie informacyj w Urzędzie Śledczym w Łodzi, ul. Kilińskiego nr. 152, III p. pokój 12, względnie telefonicznie na aparat nr. 116-77. Informacje te mogą być również złożone w najbliższym urzędzie policyjnym.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.29, funty angielskie 25.81, franki szwajcarskie 121.60 (za 100), franki francuskie 24.57, za liry włoskie płacono 24.60 (za 100).



Radiostacja w Madrycie.

Wieża radia madryckiego (na prawo) skąd są nadawane komunikaty i propaganda komunistyczna. Od czasu do czasu przeplatają audycje tanga hiszpańskie oraz niedaleki... huk armat.

Otwarcie „Domu Faszystów" w Addis Abebie



Vicekról Etiopii marszałek Graziani dokonał uroczystego otwarcia „Domu Faszystów" w Addis Abebie. Na zdjęciu Graziani przechodzi przed frontem etiopskiej młodzieży faszystowskiej

Kaprys cukierni „Caprice".

Ludzie nieczulí na nędzę.

ŁÓDŹ, 16 listopada. W dniu wczorajszym na terenie naszego miasta odbywała się zbiórka na pomoc zimową dla najbiedniejszych zorganizowana przez miejscowy Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Na ulicach miasta i w lokalach publicznych kwestarki i kwestarze zbierali datki, spełniając czyn obywatelski.

Publiczność w zrozumieniu swego obowiązku w stosunku do pokrzywdzonych przez los, w stosunku do tych, którzy są bez pracy i którym grozi zimno i głód w obliczu zbliżającej się zimy, w miarę możności składała większe lub mniejsze datki

Zdawałoby się, że cel zbiórki jest taki, iż nikt nie będzie jej utrudniał. Niestety zdarzyło się w naszym mieście kilka czy kilkanaście wypadków, które świadczą o braku zrozumienia tej doniosłej akcji zbiórkowej na pomoc najbiedniejszym. Oto w niektórych lokalach publicznych właściciele względnie zarządzający nie pozwolili wydelegowanym do ich lokali osobom kwestować.

Stwierdzonym to zostało np. w lokalach — cukierni „Caprice" (róg Śródmiejskiej i Piotrkowskiej) i cukierni przy ul. Przejazd 2.

Fakty te podajemy do wiadomości publicznej i niewątpimy, że zostaną one należycie ocenione.

15-lecie Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Uroczysta akademia w Toruniu

TORUŃ 16,11. Wczoraj w sali dworu Artusa w Toruniu odbyła się z inicjatywy rozgłośni pomorskiej Polskiego Radia pod protektoratem wojew. pomorskiego Władysława Raczkiewicza, uroczysta akademia z okazji 15-lecia Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Na Akademię przybył wojewoda pomorski Wł. Raczkiewicz, inspektor armii gen. Bortnowski, prezes Macierzy Szkolnej w Gdańsku dyr. Budzyński, wiceprezes Związku Polaków w Gdańsku Kurzyski oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa toruńskiego.

Na wstępie starosta krajowy krótkim przemówieniem powitał przybyłych na uroczystość rodaków z Gdańska, podkreślając ich duchową łączność z Macierzą, po czym chór męski im. Moniuszki i chór gimnazjum polskiego w Gdańsku wykonały kilka pieśni.

W dalszym ciągu prof. Edwin Jędrkiewicz omówił działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku apelując do zebranych o poparcie.

Na zakończenie miejski komitet obywatelski podejmował gości gdańskich w liczbie około 150 osób skromną herbatką.

Przebieg akademii częściowo transmitowany był przez radio. Pieśni wykonane przez chóry polskie z Gdańska wywołały długotrwałe oklaski.

Komitet obywatelski akademii przeznaczył całkowity dochód z tej uroczystości na pomoc zimową dla bezrobotnych Polaków w Gdańsku.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Miasto Wyrzysk, położone na pograniczu województw poznańskiego i pomorskiego było terenem pięknego czynu wręczenia armii 16 ciężkich karabinów maszynowych i 16 granatnic wraz z zaprzęgiem i 32 końmi, rezultatu zbiórki zainicjowanej swego czasu przez 37 organizacyj społecznych powiatu wyrzyskiego, które następnie utworzyły specjalny powiatowy komitet daru dozbrojenia armii.

W uroczystości tej wziął udział marszałek Śmigły - Rydz, którego powitało 40 000 mieszkańców powiatu oraz wojsko.

Po odbytym przeglądzie została odprawiona przez J. E. ks. biskupa Laubitza msza polowa. Następnie odbyła się ceremonia wręczenia marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi dyplomów obywatelstwa honorowego, nadanego przez 13 gmin powiatu wyrzyskiego, w tym 6 miast i 7 gmin wiejskich. Z kolei marszałek Rydz - Śmigły wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie wysiłku ochotniczego, zrobionego przez mieszkańców powiatu wyrzyskiego dla armii i obronności państwa ponad normę obowiązków obywatelskich. W końcu odbyła się defilada wojska i organizacyj, po czym Wódz Naczelny wśród entuzjastycznych okrzyków odjechał.

(—) W operze państwowej w Berlinie odegrano wczoraj „Halkę" Moniuszki.

(—) Z Neapolu odpłynął do Afryki wschodniej parowiec „Piemonte", wioząc 97 oficerów, 187 podoficerów i 2898 żołnierzy z dywizji grenadierów sabaudzkich i oddziałów karabinów maszynowych czarnych koszul.

(—) Król Karol otworzył sesję parlamentu rumuńskiego.

(—) Aeroklub lwowski rozpoczął budowę własnego gmachu na lotnisku w Skniłowie.

(—) Władze szkolne wydały zarządzenie w kwestii przerwy zimowej w nauczaniu tak zwanych zimowych ferii półrocznych.

Ferie te przypadają na okres świąt Bożego Narodzenia, przy czym rozpoczynają się w dniu 23 grudnia a kończą się 9 stycznia.

Normalne lekcje rozpoczną się dnia 10 stycznia 1937 roku.

(—) Wczoraj odbyło się na lotnisku w Lublinku poświęcenie samolotu RWD „Skarbowiec.Łódź" ofiarowanego wojsku przez urzędników skarbowych w Łodzi. Poświęcenia dokonał ks. prałat Szabelski w obecności wiceministra skarbu F. Switalskiego, wicewojewody Wendorfa, gen. Langnera, prezydenta Godlewskiego, dyrektora Izby Skarbowej Kucharskiego, starostów Denysa i Rosickiego, prezesów Stasiaka i Nowakowskiego i w. i.

Rodzicami chrzestnymi byli pp.: dyrektorowa Maria Kucharska, minister Ferdynand Świtalski, Maria Elżbieta Malinowska, Franciszek Kasprzyca, Julia Matyczyńska, Ksawery Stasiak, Bronisława Jadwiga Rytnerówna i Jerzy Żakiewicz.

Pierwszego przelotu dokonał kpt. Witakowski, a lotami akrobatycznymi produkował się kpt. Peterek.

(—) Onegdaj w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr 108 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie delegatów rady okręgowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Łodzi.

Po referacie p. Gackiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono podjęcie kroków celem zjednoczenia wszystkich sfer pracowniczych w Polsce.

(—) W sali kina Przedwiośnie (Żeromskiego nr 74) odbyło się wielkie zebranie wszystkich majstrów fabrycznych pod przewodnictwem p. Piotrowskiego. Uchwalono kategorycznie żądać zawarcia umowy zbiorowej.

(—) W Kaliszu odbyło się wczoraj w obecności min. Ulrycha i wojewody Hauke - Nowaka otwarcie nowego gmachu teatru, otwarcie międzykomunalnego szpitala, odsłonięcie płaskorzeźby ku czci Marszałka Piłsudskiego na gmachu Stow. Rzem. Chrześcijan oraz otwarcie dworca autobusowego wybudowanego przez Zw. Rezerwistów.

(—) Jak się dowiadujemy, sprawca strzelaniny u zbiegu ulic Pomorskiej i Wschodniej — Tadeusz Szaniawski, jest synem b. właściciela cukierni Tadeusza Szaniawskiego.

(—) Z Warszawy wyruszyło 150 żydów do Palestyny.

(—) Piekarze łódzcy samorzutnie obniżyli cenę pieczywa. 2-kilogramowy bochenek kosztuje obecnie 60 groszy zamiast 64 gr. Kilogram chleba razowego kosztuje 25 groszy zamiast 28 gr, kilogram bułek 70 groszy zamiast 75 gr.

(—) Policja aresztowała rabina z Pustelnika — Hersza Szwajdensona, który udzielał fikcyjnych ślubów kobietom, które chciały wyjechać do Palestyny z niejakim Fiszmanem, obywatelem palestyńskim, na podstawie fałszywych dokumentów.

DZIECI W LISIEJ NORZE.

STRASZNA OMYŁKA MYŚLIWEGO.

Z INOWROCŁAWIA donoszą:

Przykre i tragiczne zajście wydarzyło się we wsi Kaspral na Kujawach.

W pewne południe rządca tejże majętności Kozerski udał się na polowanie. W tym samym czasie wyruszyła również grupka dzieci na pole po piasek, który leżał w większej ilości koło lisiej nory. Część dzieci zbierała piasek, a część bawiła się i skakała naokoło nory. W czasie najlepszej zabawy dzieci zauważyły na odległość kilkudziesięciu metrów nadchodzącego rządcę i, aby nie narazić się na dotkliwe wymówki i skarcenia schowały się do lisiej nory. I rządcy Kozerskiemu mignęło coś przed oczyma, widział, że coś szybko wsunęło się do nory. Był przekonany, że to upragniony lis, na którego już tak dawno bezskutecznie polował. Ustawił się więc w pewnej odległości od nory z fuzją, gotową do strzału.

Minęło kilkanaście minut, gdy jedno z dzieci, 6-letni Leoś Mielcarek, zapragnął się przekonać, czy pan rządca już się oddalił. Leoś lekko, z zachowaniem dużej ostrożności, wysunął czubek głowy. Wtem padł strzał i p. Kozerski skoczył ku norze po upragnioną zdobycz. Niestety przekonał się, że zranił ciężko chłopca, który mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej skonał po kilku godzinach. Lekko ranne zostało również drugie dziecko.

W tych dniach Kozerski zasiadł przed sądem w Inowrocławiu, posądzony o nieumyślne zabójstwo chłopca.

Niefortunny myśliwy przedstawił przed sądem cały przebieg rzeczy, jak to udał się na polowanie, jak zaczaił się na lisa i wykazał tak zeznaniami swoimi, jak i świadków, że w żaden sposób nie mógł wiedzieć, że akurat przed nim ukryły się dzieci w lisiej norze.

Sąd Kazerskiego uwolnił od winy i kary.

POSZŁO O KURY...

KRWAWY ZATARG SĄSIEDZKI.

ŚREM, 16. 11. — O godz. 11 w miejscowości Grobelka doszło do krwawego zatargu między leśniczym Stanisławem Olejniczakiem, a sąsiadem jego, gospodarzem Wacławem Jackowskim, w wyniku którego ostatni został postrzelony z dubeltówki ładunkiem śrutu, który rozszarpał mu lewy pośladek.

Tłem zajścia były długoletnie spory o szkody, wyrządzone przez drób, o naruszenie granicy itp. W krytycznym dniu elew leśnika zamierzał strzelać do kur sąsiada, pasących się na terenie leśnictwa, lecz przeszkodził temu Jackowski, zabierając broń w celu zdeponowania jej na posterunku P. P. Gdy o tym dowiedział się Olejniczak, wtargnął z bronią w ręku do zagrody Jackowskiego, który widłami chciał wyprosić napastnika. Wywiązała się bójka. Leśniczy, zagrożony widłami, strzelił i ciężko zranił Jackowskiego. Syn jego, który w międzyczasie nadbiegł i zobaczył ojca leżącego w kałuży krwi, wymierzył z browninga do Olejniczaka, lecz broń się zacięła i nie wypaliła.

Poranionego odstawiono w ciężkim stanie do szpitala w Śremie.

Po dwuletnim śledztwie

rozpocznie się sensacyjny proces

o nadużycia na szkodę P. K. O.

WARSZAWA, 16.11. Minister sprawiedliwości zainteresował się osobiście olbrzymią aferą na szkodę Skarbu Państwa, która będzie niebawem przedmiotem procesu sądowego w Warszawie. Decyzją ministra delegowany zostanie specjalnie dla wnoszenia oskarżenia publicznego w sprawie afery Polsko-Belgijskiego Tow. Impregnacji Drzewa, wiceprokurator apel. Olgierd Misuna.

Ustalono termin rozprawy przeciwko 19 oskarżonym w tym procesie z dyr. Jacobiniem na czele, wydanym ostatnio przez Francję sądom polskim i odstawionym do Warszawy. W toku trwającego od przeszło dwóch lat śledztwa, prowadzonego przez sędziego dla spraw wyjątkowego znaczenia Demanta sprawa przeciwko kilku oskarżonym uległa umorzeniu na podstawie amnestji.

Doręczony przed paru dniami akt oskarżenia obejmuje przeszło 100 stron pisma maszynowego i zawiera opis skandalicznych nadużyć uprawianych na szkodę PKP.

przez okres 4—5 lat.

Proces ten zwrócił uwagę naczelnych władz wymiaru sprawiedliwości, nie tylko z uwagi na sięgające 3.000.000 złotych nadużycia na szkodę kolejnictwa, ale i także ze względu na specyficzny charakter malwersacji, polegających na farbowaniu podkładów bezwartościowych płynami, co mogło w konsekwencji powodować katastrofy kolejowe.

Akta procesu Jacobiniego i tow. wpłyną w przyszłym tygodniu do sądu okręgowego w Warszawie.

Około 10.000 wagonów ziemiopłodów

dadzą ofiary w naturze dla bezrobotnych.

WARSZAWA, 16. 11. — Według meldunków otrzymanych przez wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, prowadzącego wielką akcję zbiórki na rzecz pomocy zimowej, ofiary w naturze składane w całej Polsce dadzą o wiele wyższe rezultaty niż to pierwotnie przypuszczano. Jak wynika z danych poszczególnych Izb rolniczych, zbiórka płodów rolnych przyniesie około 100.000 tonn. różnych zbóż i około 40.000 tonn ziemniaków. Dane dotyczące zbiórek innych darów w naturze w postaci opału, odzieży itp. ustalone będą w najbliższych dniach.

Auto komendanta straży granicznej

WPADŁO Z MOSTU DO RZEKI.

KOŁOMYJA 16.11. Wczoraj o godzinie 21,15 zaalarmowano miasto nasze o nieszczęśliwym wypadku, jaki zdarzył się na moście nad Prutem, łączącym Kołomyję z Wierbiążem. O tej porze jechał autem od strony Wierbiąża komendant straży granicznej kom. St. Cechojecki wraz z żoną i dzieckiem.

Komisarz orientował się według toru kolejowego. W pewnym momencie, gdzie droga rozwiodła się, tuż nad Prutem, komisarz wjechał na most i z nieustalonych powodów runął wraz z autem ze znacznej wysokości do wody. Tonących wyratowało pogotowie PKP. Komisarz wyszedł bez szwanku, natomiast dziecko jest ciężko ranne.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa

---

ŚLICZNY DZIEŃ.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 16. 11. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy w śródmieściu notowano temperaturę najniższą — 2 stopnie powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne wynosiło 755 milimetrów, przy czym zanotowano wzrost tegoż, spodziewać się przeto należy pogody suchej i mroźnej.

Słabe wiatry północno-wschodnie.

W OKOLICACH JAROSŁAWIA KWITNĄ FIOŁKI.

JAROSŁAW, 16. 11. — Wbrew zapowiedziom meteorologicznym na listopad, w tutejszych okolicach panuje piękna pogoda, a temperatura w słońcu dochodzi miejscami do 13 st. C. W polach rolnicy pracują w koszulach z obnażonymi rękawami. W ogrodach, parkach i polach zazieleniła się murawa, z niej wyłaniają się, jak na wiosnę, rozkwitnięte fiołki i stokrotki, a drzewa owocowe wypuszczają pączki.

ZWŁOKI UDUSZONEGO DZIECKA

poduszką dla matki.

WIELUŃ, 16.11. W okolicy wsi Rudnik koło Wielunia wałęsała się ze sporym zawiniątkiem pod pachą bezdomna młoda kobieta, poszukująca w ciągu dnia pracy i zapomogi a wieczorem noclegu.

Kobieta wzbudziwszy swym wyglądem litość jednej z włościanek — otrzymała nocleg, a ułożywszy się na przyszykowanym posłaniu podsunęła sobie pod głowę zawiniątko.

Wieśniaczka zaintrygowana dziwnym zachowaniem się bezdomnej, jak i paniczną obawą o zawiniątko, którego nikomu nie pozwoliła tknąć, powzięła pewne podejrzenie tym bardziej, że z paczki tej wydzielać się zaczął w ciepłym mieszkaniu straszny odór.

Po odebraniu siłą przez domowników zawiniątka — wieśniacy z przerażeniem stwierdzili, że zawiera ono rozkładające się zwłoki noworodka.

Zawiadomiona o tym makabrycznym odkryciu policja przytrzymała bezdomną, którą okazała się 28-letnia Stanisława Chesówna bez stałego miejsca zamieszkania, a pochodząc ze wsi Jeziorko, gm. Skomlin, pow. Wieluń.

Przeprowadzona sekcja zwłok noworodka wykazała, że poniósł on śmierć przez uduszenie. W krtani znaleziono źdźbła słomy.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że Chesówna nocując w stogu słomy, gdzie nastąpiło rozwiązanie udusiła noworodka nosząc go z sobą przez kilka dni w owiniętych szmatach.

Jak ustalono, w roku ub. Chesówna również powiła dziecko, które następnie po kilku tygodniach zmarło w tajemniczych okolicznościach.

Zbrodniarkę prawdopodobnie niespełna rozumu osadzono tymczasowo w więzieniu wieluńskim.

Niecodzienna przygoda dentystki.

Złodziej ze złotymi zębami.

SIERADZ, 16. 11. — Do lekarza-dentystki Brokmanowej w Sieradzu w godzinach rannych przybył elegancko ubrany młodzieniec i poprosił o wstawienie mu złotych zębów w cenie 24 zł. Młodzieniec ów dał a conto 12 zł. i oświadczył iż zależy mu bardzo na pośpiechu i prosi o wstawienie zębów jeszcze tego samego dnia. Na zakończenie oświadczył, że nazywa się Szymczak Józef.

Wieczorem punktualnie o godz. 5 przybył do poczekalni dentystycznej, przeczekał aż wszyscy pacienci zostaną załatwieni poczem wszedł do gabinetu.

Gdy Brokmanowa ukończyła pracę i podeszła do biurka, pacjent wyskoczył z gabinetu do poczekalni zamykając za sobą drzwi na klucz.

Dentystka podniosła alarm. Głośne pukanie usłyszeli domownicy i oswobodzili dentystkę. Natychmiast zaalarmowano policję, zrobiono obławę i prawie po godzinie podejrzany pacjent został zatrzymany.

Okazało się, że jest to notoryczny złodziej, poszukiwany przez sądy Sieradza, Łodzi i Kalisza, karany kilkanaście razy. Nazywa się Szczepan Kazimierczak, urodzony we wsi Włocin, gm. Gruszczyce, pow. Sieradzkiego.

Wyszło na jaw, że tenże złodziej swego czasu okradł restaurację Moszka Karo przy ul. Warszawskiej.

Wszyscy oficerowie rezerwy do apelu!

Dzisiejsza audycja radiowa.

ŁÓDŹ 16,11. O godz. 19, odbędzie się specjalna audycja, mianowicie apel radiowy Zw. Oficerów Rezerwy. Jest to pierwsza tego rodzaju próba sprawności organizacyjnej, przezprowadzona za pomocą radia w Polsce. Wszystkie koła Zw. Oficerów Rezerwy na terenie całej Rzplitej urządzą w tym dniu zbiórkę członków tak, aby odbiór audycji radiowej mógł się odbyć bez żadnych przeszkód.

Zebrania poszczególnych kół będą się składały z dwóch części. Część pierwsza obejmie zagajenie własne, poświęcone znaczeniu prób sprawności— zagajenie to musi się odbyć przed godziną 19, po czym o godz. 19 nastąpi audycja radiowa, na którą złożą się: 1) krótkie przemówienie wiceministra spraw wojskowych gen. Janusza Głuchowskiego, 2) przemówienie komendanta głównego Federacji gen. Mieczysława Dąbkowskiego i 3) przemówienie gen. Romana Góreckiego, prezesa zarządu głównego Zw. Oficerów Rezerwy. Część druga zebrania kół obejmie własny porządek dzienny każdego koła.

Natychmiast po apelu wszystkie koła zameldują za pośrednictwem swoich okręgów zarządowi głównemu stan ewidencyjny koła oraz ilość

członków obecnych

na apelu i podadzą nazwiska członków nieobecnych nieusprawiedliwionych.

Zarząd główny wzywa wszystkich członków Zw. Oficerów Rezerwy do wzięcia udziału w apelu. Bliższe szczegóły, dotyczące organizacji apelu, zostały podane wszystkim okręgom i kołom w okólniku zarządu głównego nr 9.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach organizacja pierwszego w Polsce apelu radiowego zrzeszenia, zajmującego czołowe miejsce pod względem pracy nad przygotowaniem i utrzymaniem gotowości bojowej rdzenia armii rezerwowej, tj. kadry oficerów rezerwy, na których spoczywa ogromna odpowiedzialność, gdyż oni, oficerowie i podchorążowie rezerwy, będą dowódcami oddziałów liniowych. Z tej odpowiedzialność musi sobie zdawać sprawę każdy oficer i podchorąży rezerwy.

Pod obuchem nieustannego głodu.

W obozie B A M

WSTRZĄSAJĄCA OPOWIEŚĆ ZBIEGA

Charbin, w listopadzie.

Wychodzące w Charbinie czsopismo rosyjskie „Nasza Droga“ ogłosiło wstrząsającą opowieść zbiegłego z **sowieckiego** obozu robót przymusowych **na Syberii** chłopa z południowej Rosji **M. W. Zacharina.**

Po przymusowej kolektywizacji wsi w której mieszkał, gdy matka jego przy nowej gospodarce umarła z głodu, usiłował Zacharin zbiec z „raju“ sowieckiego. Wpadł jednak w ręce agentów GPU i skazany został na 10 lat robót przymusowych w osławionych obozach BAM (Bajkało-Amurskaja Magistrala), których zadaniem jest utrzymywanie w porządku kolei i dróg syberyjskich. Po 2 latach pobytu w tych obozach udało mu się wreszcie uciec do Mandżuko.

Obozy BAM— opowiada Zacharin —to właściwie jeden olbrzymi obóz koncentracyjny na Dalekim Wschodzie, podzielony tylko na wiele grup, a te z kolei mają oddziały

po 300 ludzi,

liczące razem okoł 20 tysięcy osób. Praca w obozie polegająca głównie na robotach ziemnych, trwa najmniej 11 godzin dziennie i oznacza przeciętnie wykopanie i wywiezienie 5 m. sześć. ziemi. Chorym i wyjątkowo osłabionym norma ta bywa wprawdzie zmniejszaną, zawsze jest jednak ponad siły, to też ludzie

giną setkami.

Za pracę mieszkańcy obozu otrzymują chleb i zupę, w której zrzadka znajdzie się strzęp jakiejś ryby. Pokarm ten jest tak niewystarczający, że nieszczęśni sowieccy katorżnicy szukają

pożywienia w śmietnikach,

gdzie czasem znajdują resztki ze stołów administracji obozu. Za specjalne zasługi ten i ów otrzymuje od czasu do czasu 1 — 2 kg. chleba, który zgłodniały natychmiast nie zjada, **lecz połyka.**

Baraki, w których żyją stłoczeni mieszkańcy obozu, są zaprzeczeniem najskromniejszych nawet wymagań higieny. W zimie panuje w nich straszliwe zimno i nieopisany zaduch; — o miejsce przy piecu powstają utarczki. Nieliczni tylko więźniowie posiadają jakieś łachmany zamiast pościeli, większość sypia w odzieniu dziennym i nigdy się nie myje, to też wszystko

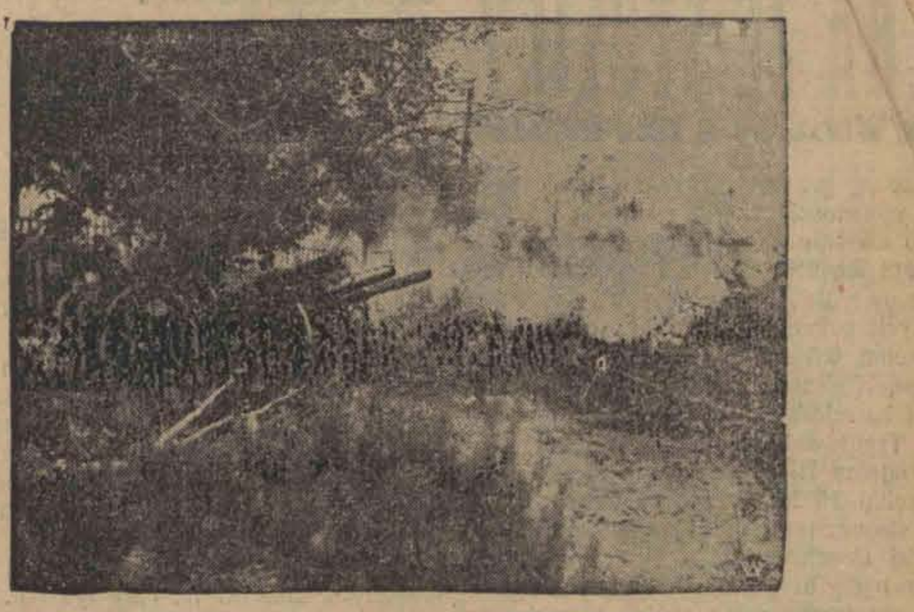
roi się od robactwa.

Skazańcy wciąż wymykają się z obozu by w pobliskich osiedlach ludzkich użebrać nieco chleba, nie bacząc na ostre kary, jakie na nich później nakłada zarząd obozu. Kary te polegają głównie na przedłużeniu pobytu w obozie o dalsze 5, a nawet 10 lat. Ucieczka z obozu jest utrudniona choćby przez to, że wygląd nieszczęśników zdaleka zdradza mieszkańców obozów BAM, trudno bowiem wyobrazić sobie kogoś bardziej wynędzniałego i odrażająco brudnego.

Wśród skazańców— twierdzi zbiegły z obozu Zacharin— spotyka się bardzo wielu byłych żołnierzy czerwonej armii, którzy po odbyciu służby wojskowej zbyt nieostrożnie wypowiadali się przeciw stosunkom, jakie zastali w wioskach rodzinnych i uznano ich przez to za wrogów rewolucji.

T. Ch.

Powstańcy u bram Madrytu.



Zdjęcie przedstawia pozycję artylerii powstańczej, ustawioną na podmiejskim lotnisku Getafe, ostrzeliwującą przedmieścia Madrytu.

14 tysięcy świątyń

zniszczyli bezbożnicy w ciągu 2 lat.

Zostały już wydane instrukcje dotyczące prac przygotowawczych, mających na celu zorganizowanie światowego kongresu bezbożników, który ma być zwołany za 3 miesiące do Moskwy. Według tych instrukcji, które się dostały do rąk współpracowników amerykańskiej „News Service“ ma przybyć na kongres ok. 1600 delegatów z 46 krajów.

Na kongresie będą omawiane praktyczne sposoby przeprowadzenia światowej propagandy bezbożników w skali dotychczas niepraktykowanej z uwzględnieniem tendencji i nastrojów psychicznych różnych krajów.

Komunista bułgarski Dimitrow, znany z głośnej w swoim czasie rozprawy o podpalenie Reichstagu, napisał przedmowę do rozrzucanej po całym świecie przez komitet organizacyjny kongresu broszury propagandowej, podkreślając, że „wszystkie wyznania religijne, a szczególnie chrystianizm zajęły wobec komunizmu nieprzejednane i wrogie stanowisko i wobec tego muszą być zniszczone“.

Korespondent „News Service“ dodaje, że według najnowszej oficjalnej statystyki jaką otrzymał z Moskwy, 14,000 kościołów kaplic i innych świątyń należących do różnych wyznań w Rosji, uległo już całkowitemu zniszczeniu a z tych większość w ostatnich dwóch latach.

Hołd delegacji policji węgierskiej na Rossie



Bawiąca w Polsce delegacja policji i żandarmerii węgierskiej przybyła do Wilna, celem złożenia hołdu u stóp Mauzoleum na cmentarzu Rossa, w którym spoczywa Serce Marszałka Józefa Piłsudskiego. Delegacja węgierska złożyła na płycie Mauzoleum kwiaty, przepasane wstęgą narodową węgierską. Uroczystość odbyła się w obecności przedstawicieli władz państwowych i policji, przy asyście kompanii honorowej polskiej Policji Państwowej.

Zręczne pośrednictwo zakończyło proces

który trwał... 333 lata.

Prawdziwy rekord osiągnął pewien proces, który toczył się przez 333 lat i dopiero obecnie został zakończony dzięki pośrednictwu.

W r. 1603 powstał między dwiema małymi gminami Beaufort i Chapelles, które należały wówczas do księstwa Sabaudzkiego, spór o posiadanie góry Treisol, zaostrzony przez to, że jedna gmina należała do hrabstwa Faucigny, a druga podpadała pod kompetencję innego trybunału sądowego. Sprawa ta była skomplikowana przez to, że sporna góra leżała wśród obszarów Chapelles, gdy chłopi z Beaufort twierdzili, że ich pradziadowie mieli tam

prawo wypasu bydła.

W początkowym okresie, spór zamierzano rozstrzygnąć zbrojnie i omal nie doszło do wojny domowej między obu wrogimi gminami.

Ale wmieszali się w to żołnierze księstaw Sabaudzkiego i obie gminy musiały udać się na drogę sądową. Proces rozpoczął się przed nadwornym sądem książęcym w Cambery w r. 1603. Brali w nim udział

wszyscy adwokaci.

Był to dla nich tłusty kąsek, bo obie strony były zacięte. Przez trzy wieki i 33 lat płacili mieszkańcy obu gmin koszta tego długiego procesu. Ale żadna ze stron nie chciała ustąpić. W czasie tych 333 lat żaden młodzieniec z Chapelles nie poślubił dziewczyny z Beaufort i odwrotnie. A biada, gdy mieszkańcy obu tych gmin znaleźli się gdzieś przypadkowo w innym miejscu. Zaraz była bójka.

Tymczasem historia zmieniła wiele. Z księstwa Sabaudzkiego powstało królestwo piemonckie, zalążek nowych Włoch, które potem stało się francuskim departamentem. Ale chociaż nazwy zmieniły się, nienawiść nie wygasła. Padały wyroki, które zaraz potem anulowano. Jeśli proces doszedł do najwyższej instancji, wracał po pewnym czasie znów do pierwszej. Książęcy sąd w Chambery, trybunał w Grenoble, królewski trybunał w Turynie, a potem po wcieleniu księstwa Sabaudzkiego do Francji znów Chambery, Grenoble i w końcu państwowy sąd w Paryżu, przeżyły w swoich murach homeryckie boje za ciętych kwerulantów i ich świadków z Chapalles i Beaufort.

W ciągu bieżącego lata r. 1936 zapadł znów wyrok, który był

silnie atakowany.

W końcu znalazł się pewien mądry Salomon w postaci prezesa generalnej rady sabaudzkiej, senator Borrel, który doprowadził do zgody między obu powaśnionymi gminami. Wyszedł on z założenia bardzo prostego, że wprawdzie sporna góra Treisol jest własnością gminy Chapelles, ale mieszkańcy Beaufort mieli na niej od dawien dawna prawo użytkowania i dlatego muszą płacić gminie Chapelles pewną sumę.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

* * *

— Nie mogę powstrzymać się, aby nie wyrazić panu jeszcze raz podziwu dla pańskich dokładnych wiadomości.

— Żywo interesuję się tymi sprawami. Poza tym pamiętam zawsze, iż moja osoba może być potrzebną „Białemu Krzyżowi“.

— A więc słucham... Teraz poproszę pana o dokładne zobrazowanie naszej ewentualnej współpracy z Zielińskim.

Bankier powstał ze swojego fotelu, uczynił kilka kroków i odwracając się ku spokojnie siedzącemu Zakrzewskiemu, w długim przemówieniu rozwinął plan nawiązania kontaktu z firmą „Arnold Zieliński“.

— ...przy czym Karol Bathey pozostał by prawie całkowicie na uboczu. Oficjalnie ja zaangażowałbym się w tę sprawę, a naszym pierwszym pociągnięciem byłoby zdobycie robót przy budowie magistrali kolejowej. Wobec tego, co powiedziałem, pan rozumie, jak olbrzymie możliwości otwierają się przed nami.

Gdzieś wybiła północ. Właśnie wtedy samochód Lili zatrzymał się przed domem jej rodziców. Na żółtej firance dwa cienie pochyliły się ku sobie.

...Halina Zaborowska, niespokojnie przerzucając ilustracje, oczekiwała na powrót brata; chciała poważnie porozmawiać z nim, gdyż umówiła się nazajutrz z Mirą.

ROZDZIAŁ XI.

Rozmowa bankiera z Arnoldem Zielińskim dobiegała końca. Twarze obu panów wyrażały zadowolenie, a ton rozmowy był nacechowany najwyższą serdecznością.

— Wracając jeszcze raz do tego, co powiedziałem, drogi prezesie, muszę panu oświadczyć, że to nie będzie naszą jedyną sprawą. Bathey widzi w Polsce olbrzymie możliwości dla lokaty swych kapitałów. Jak już zaznaczyłem, powierzył tę sprawę mnie. Nasza przyjaźń z nim jeszcze z czasów gdyśmy studiowali w Ostendzie oraz późniejsze interesy, które nas przez dłuższy czas ze sobą łączyły, jednym słowem dzięki naszej starej znajomości darzy mnie on całkowitym zaufaniem. Bathey pragnie zdobyć rynek budowlany w Polsce dla swoich kapitałów. Prowadził ze mną od szeregu miesięcy ożywioną korespondencję, a nawet w tym celu spotykaliśmy się z nim w Berlinie. Uważałem, że jedynym człowiekiem, godnym zaufania, solidnym i naprawdę przedsiębiorczym w tej dziedzinie, jest pan. Jutro Karol Bathey przybywa do Polski, to też sądzę, że jest najwyższy czas, aby tę sprawę z panem omówić. Jego agenci handlowi informowali go o zamierzonej budowie wielkiej magistrali kolejowej i on szczerze zainteresował się tą sprawą — jest jeszcze jedna myśl, jeszcze jeden projekt, który uważam za drugi punkt naszej z panem współpracy, to jest lotnictwo cywilne. Budowa lotnisk w szeregu miast, dzięki kapitałom zagranicznym, przypuszczam, że spotkałaby się z najwyższym uznaniem władz. Ta sprawa byłaby równie jak i budowa magistrali kolejowej, przedsięwzięciem pewnym, gwarantującym duże dochody. W ten sam sposób przedstawia się budowa dworców kolejowych w Polsce. Uważam, że na tym polu również mielibyśmy wiele do zdziałania. Ale trzeba zrobić pierwszy wyłom, trzeba zdobyć pierwszy fort. Tym naszym pierwszym zwycięstwem powinno być uzyskanie robót, związanych z budową magistrali... Jest rzeczą zrozumiałą, że aby zdobyć teren, należałoby ponieść pewne ofiary i na to jesteśmy przygotowani. Karol Bathey, jak panu wiadomo, rozporządza tak wielkimi środkami, iż przelicytowanie konkurentów, w danym wypadku oferty Zaborowskiego, kosztem nawet pewnych dużych strat, spotka się z jego zgodą. Jest on człowiekiem, umiejącym sięgnąć daleko w przyszłość i dobrze pojmującym interes. Nic więc dziwnego, że proponując panu lokaty swych kapitałów za moim pośrednictwem, przewidywał już z góry ewentualność strat, któreby miały miejsce na początku naszej wielkiej i na dalszą metę obliczonej działalności. Ponieważ Bathey jutro przyjeżdża do Polski, przeprowadzę z nim wyczerpujące rozmowy, które muszą go ostatecznie zorientować w sytuacji, jaka obecnie panuje. Teraz pragnąłbym się dowiedzieć, jak pan zapatruje się na moją konkretną propozycję?

Zieliński przez chwilę trwał w zamyśleniu, niespokojnie paląc cygaro. Był po prostu oszołomiony propozycją barona Sterna — zdawało się, że znikąd nie może oczekiwać pomocy, iż jego ostateczny upadek musi przypieczętować utrata robót przy magistrali kolejowej. Lecz oto zjawia się Stern, który przed rokiem odmówił mu kredytów, gdy chodziło o budowę dwu wielkich fabryk narzędzi rolniczych; przybywa teraz sam z propozycją ulokowania w jego przedsiębiorstwie wielkich kapitałów kanadyjskich Węgra — Karola Bathey'a. Przed oczami Zielińskiego przesuwały się obrazy przyszłych wielkich przedsięwzięć, widział już siebie na znów odzyskanym stanowisku potentata w przemyśle budowlanym. A więc teraz, dzięki pozyskaniu wielkich kapitałów zagranicznych konkurencja Zaborowskiego spaść musi na dalszy plan. Dzięki olbrzymim kapitałom zagranicznym przedsięweźmie nowe roboty, w których rentowność nie wątpił. Wyobrażał sobie zdumienie w świecie wielkich finansistów na wieść o tym, iż stuprocentowa kandydatura Zaborowskiego do budowy wielkiej magistrali kolejowej, upadła. „Arnold Zieliński przyczaił się, Arnold Zieliński wciąż jest tym samym wielkim przemysłowcem, Arnolda Zielińskiego nie zgnębi żaden kryzys, Arnold Zieliński posiada nieprzebrane rezerwy kapitału“ — słyszał te słowa, te słowa wypowiadane z największym podziwem dla jego osoby, dla jego przedsiębiorczości i energii.

— Kto będzie reprezentował interesy Bathey'a?

— Ja — odparł Stern i natychmiast dodał: — Oczywiście, pozostawiając całkowitą samodzielność kochanemu prezesowi.

— Jaką formę gwarancji dla kapitałów Bathey'a wyobraża pan sobie, drogi baronie?

Stern chytrze uśmiechnął się:

— O, to jest kwestia omówienia, nieruchomości, place, może wartościowe papiery...

Wzrok Zielińskiego przysłoniła mgła niepewności i smutku.

— Niestety, papiery wartościowe są przeważnie w bankowych depozytach, mam wolne place oraz wolne drugie numery hipoteki. Drugi numer hipoteki zapewne nie wystarczy panu...

— Spłacimy je i będziemy sami. W pierwszym rzędzie chodzi nam o współpracę z panem. Chodzi o to, iż w tej dziedzinie nikt nie cieszy się moim zaufaniem w takim stopniu jak pan.

Zieliński był zbyt przejęty wiadomością, jaką mu zakomunikował przed chwilą wielki bankier, aby się móc zastanawiać, że ten sam człowiek przed rokiem nie żywił dla jego pracy ani specjalnego uznania, ani zbyt wielkiego zaufania.

— Bathey przybywa jutro do Warszawy. Możemy być w końcu tygodnia gotowi z umową — powiedział Stern i obaj panowie zrozumieli, iż zawarli milczącą i ostateczną ugodę.

Gdy nazajutrz po południu Zieliński znalazł się w gabinecie barona Sterna, zegar wskazywał dokładnie godzinę czwartą minut pięćdziesiąt. Przywitali się ze sobą bardzo serdecznie.

— Za dziesięć minut przybędzie Bathey. Jeśli nasza rozmowa nie będzie obfitowała w długie dyskusje być może dziś wieczorem nawet jeszcze zdążymy zrobić prowizoryczną punktację umowy, a wtedy drogi prezesie, nowa era rozpocznie się dla przemysłu budowlanego. Mam [illegible] nie, że jest pan zadowolony, chyba są ku temu powody — powiedział baron, przyjaźnie klepiąc po ramieniu Arnolda Zielińskiego.

— Wie pan, zastanawiam się nad tym, co skłoniło Bathey'a do lokaty swych kapitałów właśnie w Polsce?

— O jest pan w błędzie, sądząc, że Bathey tylko Polską zainteresował się. Niedawno bawił w Baku, gdyż zamierzał wyrugować kapitały angielskie z tamtejszych terenów naftowych. Wprawdzie ta jego akcja nie odniosła jeszcze pożądanego skutku, jednak jest na najlepszej drodze. Bathey uważa, iż Polska jest wymarzonym krajem do uprzemysłowienia. W rozmowach ze mną, dał mi do zrozumienia iż jego stanowisko jest oparte na paradoksalnym założeniu: kraj tak bardzo rolniczy, jak Polska, jest dogodny dla rozwoju wielkiego przemysłu. Silne rolnictwo potrafi stworzyć wielki przemysł, samo przez się stając się doskonałym rynkiem zbytu. No, a przytem liczy się poważnie z naszym wschodnim sąsiadem, który dzięki poprawie stosunków z Polską, powinien stać się poważnym odbiorcą.

Zieliński pragnął dowiedzieć się czegoś więcej na temat osoby Karola Bathey'a.

— Wybacz mi, drogi przyjacielu — zaczął swe indagacje — ale będzie to dla pana rzeczą zrozumiałą, że nawiązując tak bliskie stosunki handlowe, pragnę czegoś więcej wiedzieć o Bathey'u. Pan rozumie, że o takim człowieku pragnęłoby się wiedzieć coś więcej, niż to, że jest posiadaczem olbrzymiej fortuny i pragnie zużytkować swe kapitały w naszym przemyśle budowlanym. Drogi baronie, proszę mi tego nie brać za złe...

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Szereg gruntów w Warszawie, będących własnością skarbu państwa, przeznaczono obecnie na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej na cele budowlano - mieszkaniowe dla osób prawnych i fizycznych. Do tych gruntów należą: posesja o powierzchni 0.5 ha między ul. Kochanowskiego, Kossaka i Hozjusza, o powierzchni 0.4 ha między ul. Stołeczną, Krasińskiego i Trentowskiego, o powierzchni 10 ha w dzielnicy Bielańskiej oraz ziemie o powierzchni 15 ha, leżące na Grochowie po obu stronach ul. Ostrobramskiej (t. zw. „Górki Grochowskie"). Poza tym odstąpione będą bezpłatnie Warszawie z terenów państwowych na ogólne potrzeby gminy grunty o powierzchni 5 ha, stanowiące części ulic w dzielnicy Bielańskiej oraz grunty o powierzchni 10 ha z terenu na Grochowie po obu stronach ul. Ostrobramskiej.

* * *

Przybył do Warszawy wybitny artysta malarz bułgarski, Aleksander Dorobinow. Ma on zamiar urządzić w stolicy wystawę swych prac, składających się ze świetnych karykatur portretowych korpusu dyplomatycznego i znanych osobistości życia politycznego i społecznego.

* * *

Wszystkie większe fabryki wyrobów czekoladowych w Warszawie zmieniły cennik w sprzedaży hurtowej i detalicznej. — Bloki czekolady tańszych gatunków podrożały o 5 proc., zaś czekolada pakowana w tabliczkach o 10 proc. Producenci czekolady tłumaczą podwyżkę podrożeniem ziarna i masła kakaowego, których cenę importerzy podnieśli ostatnio o dwadzieścia kilka procent. Jak wiadomo, wyżej wymienione surowce stanowią główny składnik przy produkcji czekolady.

* * *

Stołeczny cech wędliniarzy przesłał samorządowi gospodarczemu, rzeźni miejskiej i Komisariatowi Rządu memoriał, domagający się obniżenia stawek w rzeźni. Memoriał wskazuje, że łącznie z zamierzoną obniżką opłat za ubój bydła iść winna obniżka stawek rzeźnianych na trzodę, które obecnie przy kosztach własnych rzeźni 52 grosze wynoszą zł 4.80

* * *

Kamienica Baryczków groził zawaleniem! Wiadomość taka poruszy każdego miłośnika Starej Warszawy. Ściany popękały, mury porysowały się. W jednym z mieszkań sufit omal nie runął. Lokator musiał wyprowadzić się natychmiast. Katastrofa zbliżała się. W ostatniej chwili zmobilizowano dziesiątki robotników. Na podwórzu od strony Krzywego Koła zawrzała praca. Podstemplowano mury potężnymi palami. Zakłada się nowe fundamenty, muruje się nowe ściany.

KRATECZKI.

Kupera w mieście.

Śpi ale bije.

Gdy kobieta już jest starsza, gdy nie jest ładna, gdy nie umie grać w bridża, gdy — słowem — nie posiada żadnych innych zainteresowań, jest wówczas tak zwaną dobrą gospodynią.

Co to jest dobra gospodyni? To kobieta, która doskonale się orientuje, ile kosztują jajka na tym rynku, a ile na tamtym, która wie po czemu były kurczaki w piątek a po czemu najprawdopodobniej będą we wtorek. Jest to kobieta, która sama, osobiście chodzi przynajmniej raz w tygodniu, w dni targowe, na rynek, i kupuje zapasy wiktuałów na cały tydzień. To kobieta, która obchodzi po kolei wszystkie wiejskie baby i kosztuje u każdej trochę śmietany, bierze na palce kawałeczek masła i próbuje czy tłuste i czy świeże, która jaja bierze pod światło i posiada swoje specjalne wymagania na temat wielkości żółtek, koloru skorupki i t.p. To kobieta, która spędza na rynku kilka najpiękniejszych godzin swego życia, gdyż wraca do domu, obładowana nabiałem, drobiem i t.p., dumna iż jest dobrą gospodynią.

Największym szczęściem dobrej gospodyni jest spotkać taką babę wiejską, która jeszcze nie zorientowała się w cenach dnia rynkowego i sprzedała jej nabiał o parę groszy taniej, niżby mogła sprzedać.

Dobra gospodyni czasami posiada „swoją" stałą babę, od której szereg lat wszystko kupuje. Gdy przychodzi z wizytą do znajomych, potrafi godzinami opowiadać o tym, że jej baba posiada takie to a takie znakomite, tłuste, niesolone masło, że jej śmietana jest jak ser czy masło że jej jaja są jak kule. O niczym innym rozmawiać nia potrafi. To jest jej świat, żywioł, wypełniający całe życie.

Taka paniusia wstaje w piątki lub wtorki już o 5tej rano. O szóstej jest na targu, obmacując kury i gęsi, wącha masło, kosztuje sery, przegląda jaja. Szczęśliwa jest gdy jajko, które w sklepie kosztuje 11 groszy, na rynku kalkuluje się tylko po 10. Zarobek zaoszczędzonych 15 groszy na mendlu oszałamia ją. Nie liczy wcale wydanych pieniędzy na tramwaj, nie liczy zniszczonych butów, niedospanych godzin, straconego czasu, gdyż zasugerowała się już dawno, że jest dobrą gospodynią, która powinna, która musi chodzić na targ.

Gdy zbyt długo wącha masło babina wiejska zaczyna się denerwować i proponuje paniusi, aby wąchała co innego. Paniusia obraża się, odpowie babie jakimś kuchennym sł[illegible]em i a[illegible]antura gotowa. Paniusia potym w domu opowiada, jak się strasznie zdenerwowała, jak jej serce biło że pewno będzie musiała iść do lekarza i już całą jajczano - maślaną oszczędność diabli biorą.

Ale pozostaje dumna. I wieczne pretensje do męża, dzieci i rodziny, że jej nie doceniają, że ona tak myśli o gospodarstwie domowym, tak się nadźwigała ze służącą wiktuałów, a w domu ani słowa po dzięki, a[illegible] wdzięczności. Że nikt nie pomyśli, ile ją to sił kosztuje, ile wysiłku, zdrowia jak się zdenerwowała w ostatni piątek na rynku z tą straszną babą, która chciała jej wtrynić zafałszowane masło i kwaśny ser.

Po kilku latach dobra gospodyni zamienia się powoli ale stale w ograniczoną kwokę, dla której nie istnieją żadne inne tematy prócz gospodarstwa. Dla której życie zaczyna się w kuchni, a kończy na targowisku. Która o niczym innym nie jest zdolną myśleć, mówić, marzyć, śnić. Jeśli zmordowanej całodziennym siedzeniem w kuchni śni jej się coś w nocy, to jaja wielkości piłek futbalowych po groszu mendel, sery jak autobusowe koła, po trzy grosze i wielkie gęsi i indyczki po 5 groszy mendel.

KMIOTEK.

Jan Kupera, kmiotek ze wsi Bedoń zaopatruje nasze miasto w nabiał. Jest jednym z tysięcy chłopków, którzy każdego wtorku i każdego piątku zwożą dla nas masła, jaja, sery i śmietanę, którą następnie dobre gospodynie wąchają, kosztują i targują.

Kupera był zmęczony drogą i gdy zajechał na rynek Boernera, zasnął na wozie. Śniło mu się, że wszystko sprzedał, że idzie do szynku, gdy poczuł, że mu ktoś ściąga z wozu kożuch. — taki już miał ten chłop delikatny sen.

Bronisław Nagiel, który ten kożuch — właśnie ściągał i łudził sięę, że kmiotek śpi mocno, w przykry sposób został przywrócony do rzeczywistości. Mianowicie Kupera złapał jakąś twardą miotłę i zaczął nią prać po głowie i twarzy złodziejaszka.

Nagiel zbroczony krwią upadł, posterunkowy spisał protokół a Sąd Grodzki skazał Jana Kuperę za niedozwolony samosąd na trzy tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Wieża kościelna kryjówką złodzieja

Pomysłowy trick z haczykiem na sznureczku.

TOMASZÓW MAZ. 16.11 W kościele parafialnym św. Antoniego w Tomaszowie popełnione zostało świętokradztwo. Szczegóły przedstawiają się następująco:

W sobotę jak zwykle odbywała się w kościele do późnych godzin wieczornych spowiedź. Po opuszczeniu przez wszystkich świątyni, kościelny dokładnie zbadał zakątki i będąc pewnym, że nikogo w kościele już nie ma pozamykał wszystkie drzwi. Ponieważ w swoim czasie w wieży kościelnej ukrył się złodziej, od tego czasu drzwi od wieży zamykane są na haczyk od strony kościoła. Również i zakrystia zamykana jest od wewnątrz, tak by od kościoła nikt się do zakrystii dostać nie mógł.

Gdy w niedzielę o godzinie 6-ej z rana kościelny wszedł do zakrystii zauważył, że zamek jest naruszony; tknięty przeczuciem skierował się natychmiast do wieży i zauważył że drzwi są otwarte. Natychmiast się wrócił, kościół zamknął i powiadomił komisariat policji o tym, że w wieży kościelnej ukryty jest złodziej. W kościele zjawili się funkcjonariusze P. P., którzy korzystając z pomocy strażaka oświetlającego wnęki, znaleźli ukrytego tam świętokradcę. Jak się okazało złodziej miał wspólnika, który do haczyka przywiązał sznurek jaki następnie przerzucony został przez górną szczelinę w drzwiach, tak że złodziej pociągając za sznurek mógł bardzo łatwo otworzyć.

Świętokradca grasując przez noc całą w kościele, porozbijał wszystkie skarbonki z których powybierał złożone ofiary.

W czasie przeprowadzonej rewizji w komisariacie znaleziono przy nim większą ilość drobnicy.

Nazwisko świętokradcy ze względu na toczące się śledztwo, w kierunku wykrycia jego wspólników, trzymane jest chwilowo w tajemnicy.

OKROPNA ŚMIERĆ ZAWADIAKI.

Trupowi wycięto płuca, żołądek, serce i język

Z DROHOBYCZA donoszą:

We wsi Hrud Lityński pow. Drohobycz został zabity przez nieznanych sprawców 34-letni Dmytro Hrudny. Był on postrachem mieszkańców wymienionej wioski oraz okolicznych wsi. Miał on na sumieniu dwa zabójstwa, a ostatnio odbył karę 5 i pół letniego więzienia w Wiśniczu obok Bochni. Był to zawodowy przestępca, karany za rozboje i kradzieże. Ponadto Hrudny wymuszał na tamtejszych parobkach haracz

w postaci poczęstunku.

Z obawy przed pobiciem, nikt nie donosił policji o jego sprawkach. Onegdaj Hrudny około godziny 20 wybrał się na kradzież, a o godzinie 20.15 mieszkańcy Hruda Lityńskiego usłyszeli krzyk i wołanie o ratunek. Dnia następnego, pasterze powracający końmi z pastwiska do domu zauważyli wielką ilość kruków na polu, w odległości 80 kroków od zabudowań gospodarczych. Gdy przybyli na miejsce znaleźli trupa z wyciętą klatką piersiową jelita denata były porozrzucane na polu. Okazało się, że zabitym był Dmytro Hrudny. Dalej stwierdzono, że wycięto mu nożami płuca, żołądek, serce i język, których nie znaleziono.

Jak wynika z przeprowadzonych dochodzeń Hrudny udał się na kradzież świni względnie krowy u jednego z gospodarzy. W drodze natknął się na swych mścicieli. Wtedy prawdopodobnie strzelił z karabinu po czym legł pod ciosami nożów.

Sprawców na razie nie ujęto.

Bezrobotny zastrzelił narzeczoną.

Zagadkowe rany na skroni.

Z KATOWIC donoszą:

Późnym wieczorem wydarzyla się w korytarzu domu nr. 25 przy ulicy Kościelnej w Michałkowicach tragedia miłosna, która pociągnęła za sobą śmierć młodej kobiety. Bezrobotny 25-letni Wiktor Rzychoń z Michałkowic, zaczepił tam narzeczoną 21-letnią Jadwigę Niedworkównę. Po krótkiej wymianie zdań Rzychoń wystrzałem z rewolweru w skroń, pozbawił narzeczoną życia, po czem zbiegł.

Zaalarmowani lokatorzy domu wybiegli z mieszkań i znaleźli w kałuży krwi ciężko ranną, dającą jeszcze słabe oznaki życia. Natychmiast przywołano lekarza. Niedworkówna jednak wyzionęła w miedzyczasie ducha.

Zwłoki umieszczono w kostnicy miejscowego cmentarza.

W pół godziny później zjawił się zabójca dobrowolnie na komisariacie policji. W czasie badania stwierdzono u niego dwie cięte rany na prawej skroni, co do których nie chciał on dać policji wyjaśnień. Na pytanie o broń oświadczył, że wrzucił ją do dołu kloacznego.

Zabójcę osadzono w areszcie policyjnym.

Powodem zabójstwa był zawód miłosny. Rzychoń narzucał się narzeczonej, która w ostatnim czasie niechętnie odnosiła się do jego zalotów, gdyż dowiedziała się o złym prowadzeniu się narzeczonego.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 16 LISTOPADA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 „Nie bić!" — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Tańce polskie w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
17.00 „Zdobycze polskiego ustawodawstwa" — odczyt (z Krakowa)
17.15 Koncert w wykonaniu Wiedeńskiego Tria Gitarzystów
17.50 „Cezary Lombroso" (z okazji setnej rocznicy urodzin) — pogadanka
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja Związku Oficerów Rezerwy R. P.
19.20 Muzyka taneczna
20.10 „Juliusz Cezar" — opera w 3-ch aktach — Fr. Haendla — z Poznania
W przerwie I.: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
W przerwie II.: Recytacja „Cezar i Rzym ówczesny"
22.40 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W.wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Paderewski gra — płyty z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Rozmowa z dziećmi na temat: „Listopad w mieście"
15.50 Muzyka dla dzieci — płyty
16.05 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
18.45 Łodzianin na szerokim świecie. Felieton pt.
22.40 Muzyka taneczna z płyt — z Warszawy

WTOREK, 17 LISTOPADA

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert południowy kwintetu St. Rachonia
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—14.45 Przerwa dla Warszawy
14.00—14.45 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Programy lokalne
17.30 Koncert kameralny z Poznania
17.50 „Andrzej Cepuch uprawia sporty" — wesoły dialog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Państwo i prywatna inicjatywa gospodarcza" (dyskusja)
19.20 Koncert małej orkiestry P. R.
20.00 Koncert symfoniczny z sali Domu Katolickiego „Roma"
W przerwie około g. 21.25: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
22.30 „Co nam przynosi Proust" — szkic literacki
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy, Krakowa i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.40 Muzyka z płyt
13.00 „Spacer po lesie" — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
17.15 Eide Norena — śpiewa (płyty z Warszawy)
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami: „Błoto, deszcz i słońce"
18.30 „Czar nocy" — płyty

K. DIEZ.

Wielbiciel.

Słynna gwiazda filmowa Kitty Price, wyszła za mąż.

Pierwsze kroki swe po podróży poślubnej, skierowała do swej przyjaciółki.

— Celino! Stało się coś niesłychanego!

— Miłość? — spytała przyjaciółka odrazu, miała już bowiem aż nazbyt wiele doświadczenia w obejściu z gwiazdami filmowymi i wiedziała, jak — gdzie i kiedy trafić w ich piętę achillesową.

Kitty potrząsnęła potakująco głową:

— Tak, miłość! A zatym pomyśl sobie że w pierwszym dniu mej podróży poślubnej, tuż przed odjazdem do Cherbourga, wchodzę do mojej kabiny, by się przebrać! A oto pada mój wzrok na ogromny bukiet białych róż...

— Od kogo? — napierała Celina.

Kitty wzruszyła ramionami.

— Tego nie wiem właśnie! Żadna kartka wizytowa, żaden list, nic — tylko róże! Białe róże! Ale oświadczam ci, Celino, już po tych kwiatach poznać można było zupełnie łatwo, jak bardzo kochać musi mnie ten mężczyzna, który mi je przesłał!..

— — — — — — — — —

Po chwili milczenia potrząsnęła Celina głową i zauważyła:

— Nowy adorator i... to już tak odrazu w pierwszym dniu podróży poślubnej?!

— Ależ, to jeszcze nie wszystko! zawołała Kitty, mrugając filuternie oczyma. — Po trzech dniach, tuż przed kolacją, otwieram w mej kajucie szafę: i oto wisi przed mymi oczyma najwspanialszy pod słońcem płaszcz gronostajowy! I znów, ani karta wizytowa, ani list, a steward nie miał w ogóle pojęcia jakim cudem dostał się ten płaszcz do szafy. A ja stałam, jak otumaniona, nie mogło mi bowiem w ogóle wpaść na myśl kim być mógł ten tajemniczy adorator! Żyję do teraz w ciągłej obawie, że mój mąż mógłby się o tym dowiedzieć...

Celina klasnęła, jakby stroskana w dłonie.

— I ten mężczyzna dotychczas się nie zgłosił?

— Owszem, ale nie znam jego nazwiska. Byłam w Nowym Jorku zaproszona do przyjaciół; było to właśnie w dniu moich urodzin, w dniu, którego nikomu nie zdradziłam, nawet tobie!... W chwili w której przestąpiłam próg sali, poczęła orkiestra grać moją ukochaną pieśń. Nie odważyłam się oczywiście zapytać dyrygenta, kto zamówił dla mnie ten rodzaj wspaniałego hołdu, o którym wiedział już przecie ogół, a który brzmiał jednakowoż tak intymnie...

— Ależ ten mężczyzna, który wszędzie goni za tobą, musi przecież być wspaniały! — potwierdziła Celina.

Kitty była wniebowzięta:

— Kocham mego męża, ale ten nieznajomy już teraz góruje nad nim... Skoro się zważy, że istnieją jeszcze w naszych czasach mężczyźni, którzy rozumieją się na tak delikatnych sposobach starania się o względy kobiety... a których nazwiska nie znamy, nie, to rozpacz!..

Po tej rozmowie szła Kitty Price zatopiona w myślach ulicami miasta jakby na wpół nieprzytomna.

Wreszcie przyszła do domu.

— — — — — — — — —

Gdy tylko otworzyła drzwi swego buduaru zauważyła cień męskiej postaci z jakimś dużym czymś w ręku, postać, która uwijała się tajemniczo dookoła jej biurka. Więcej w półcieniu zauważyć nie zdołała.

— To on! — On!..

Jakiś słodki dreszcz przeszedł po jej ciele. Czuła aż w tchawicy głośne bicie serca.

Z uśmiechem, który rozbraja tysiączne rzesze kinomanów, rzekła, robiąc światło.

— Jak strasznie ty mnie kochać musisz!..

Jej głos drgał niesamowicie...

— Ależ naturalnie, dziecino najdroższa! Czyż mógłbym cię inaczej poślubić?! — odrzekł mister Price, stanąwszy przed nią z ogromnym bukietem płomienistych róż w ręku.

**Zima nadchodzi.
Tysiące ludzi jest
bez dachu,
bez odzieży,
bez jedzenia.
Ratujmy ich
od zimna i głodu.**

SPORT.

POLICJANCI W RINGU.

I.K.P. wraca do formy.

Aż dwa mecze bokserskie z drużynami zamiejscowymi w ciągu jednego dnia. Było to trochę zawiele jak na początek sezonu zimowego.

W obu wypadkach pięściarze łódzcy wyszli zwycięsko.

Wynik uzyskany przez IKP, jest oczywiście, bardziej wartościowy ze względu na poziom przeciwnika. Policjanci bowiem katowiccy mają wcale dobry zespół, w którym na czoło wybijają się: Piłat, Nowakowski i Pawlica.

W drużynie IKP, która przychodzi do właściwej formy, najlepiej zaprezentowali się: Popielaty, Czesławski, Woźniakiewicz i Pietrzak, który jest już w szczytowej formie. Kompromitująco za to walczy ciężki Kubiak.

Przeciwnik Hakoahu, krakowski WKS. Wawel jest zespołem nierównym i prymitywnym.

Pięściarze żydowscy zrobili postępy, ale mają jeszcze kilka słabych punktów.

Hakoah nie potrzebnie reklamował start Chrostka. Wiadomo było, iż bokser ten „uciekł" z Krakowa do Lwowa i na zawody do Łodzi nie przyjedzie.

Przebieg 2-ch meczów pięściarskich był następujący:

IKP. — PKS. 12:4

W wadze muszej Popielaty pokonał na punkty Pawlicę (PKS). Wynik ten krzywdzi Ślązaka. W wadze koguciej Nowakowski (PKS) pokonał na punkty po b. ładnej walce Bartniaka (IKP) W wadze piórkowej Czesławski (IKP) pokonał wysoko na punkty Morawca (PKS) walcząc cały czas w zwarciu. W wadze lekkiej Kowalewski (IKP) po zażartej walce wypunktował Wiechułę (PKS). Ślązak rozporządza silnym ciosem, jednak technicznie lepszy był Kowalewski. W wadze półśredniej (Woźniakiewicz) zwyciężył Kolonkę (PKS) mając nad nim całkowitą przewagę we wszystkich rundach. W wadze średniej Durkowski (IKP) pokonał na punkty Rembalskiego (PKS) Rembalski bił się początkowo b. dobrze, jednak w trzeciej rundzie opadł na siłach. W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) znokautował już w pierwszej rundzie Przybycina (PKS) i w wadze ciężkiej Piłat (PKS) wygrał przez techniczne k.o. w 1-ej rundzie z Kubiakiem (IKP). Sędzia przerwał walkę ze względu na dużą przewagę Piłata. Sędziował w ringu p. Milsz, zaś na punkty p. Włodarski.

HAKOAH — WAWEL 11:5.

W wadze muszej Rosman (H) pokonał na punkty Kwiatka (W), który w III-ej rundzie „odpoczywał" na linach do sześciu. W wadze koguciej Lieberman (H) pokonał na punkty po równorzędnej walce Jerzyka W wadze piórkowej Fagot (H) pokonał na punkty Wnęka (W). W drugiej walce wagi piórkowej Gotfryd (H) wypunktował Abrahama (W), którego sędzia zdyskwalifikował w III-ej rundzie za trzymanie. W wadze lekkiej Białystok (H) pokonał na punkty Szyfera (W), w wadze półśredniej Lipszyc (H) niezasłużenie uzyskał wynik remisowy z Tancerem (W), który przeważał w III-ej rundzie. W wadze średniej Jodłowski (W) pokonał na punkty walczącego nieczysto Stahla (H) i w wadze półciężkiej Pieniążek (W) pokonał na punkty znacznie lżejszego Waldmana (H) Sędziował w ringu p. Lewandowski. Punktował p. Wiślicki.

Liga rozgromiona przez Kraków.

Poznań pokonał Pomorze.

Wczorajsze półfinałowe zawody piłkarskie o puchar P. Prezydenta R. P. przyniosły 2 ciekawe wyniki.

O ile rezultat meczu w Poznaniu (Poznań— Pomorze 5:0) był naogół spodziewany, o tyle rezultat spotkania Kraków—Liga (5:3 dla Krakowa) jest prawdziwą sensacją.

Wynik ten wskazuje wybitnie na to, iż Liga nasza ma zbyt długi sezon, a gracze najlepsi, występujący ponad to w całym szeregu zawodów międzypaństwowych, są w listopadzie przemęczeni, lub też znużeni. Po prostu mają dość footballu.

Inaczej nie można sobie wytłumaczyć klęski zespołu, który jest niemal identyczny z reprezentacyjną drużyną Polski. Z drugiej strony zwycięstwo Krakowa jest owocem ambicji i zapału do walki, krakowianie bowiem umiejętnościami nie dorównują klasie technicznej teamu Ligi.

Definitywnie po wczorajszych meczach w spotkaniu finałowym o puchar w dniu 2 bm. zmierzą się reprezentacje Krakowa i Poznania. Tu należy się liczyć raczej ze zwycięstwem krakowian.

Przebieg wczorajszych rozgrywek był następujący:

W Krakowie. Kraków —Liga 5:3 (1:0)

Sukces Krakowa był zupełnie zasłużony, gdyż reprezentacja jego grała b. dobrze i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła. W pierwszej połowie Kraków już w 10 minucie zdobywa prowadzenie przez Górę, z rzutu karnego. Następnie Kraków często atakuje jednak obrona ligi (Gemza i Gałęcki) interweniuje w groźnych momentach b. skutecznie. Po przerwie gra się wyrównuje, przy czym gra stoi na wysokim poziomie. Kraków strzela w 13 min. drugą bramkę przez Korbasa, prowadząc 2:0. W 32 minucie pierwszą bramkę dla Ligi zdobywa Skóra, a następnie wyrównuje dla Ligi Wilimowski. Wobec wyniku remisowego została zarządzona dogrywka 2x15 min., w której Kraków zdobył dalsze bramki przez Zembaczyńskiego (2) i Szeligę, zaś Liga jedną przez Szerfkego. Sędziował p. Gruszka. Widzów 5 tysięcy. W repr. Krakowa wystąpiło 8-iu graczy Cracovii

W Poznaniu .Poznań—Pomorze 5:3 (3:0)

Drużyny wystąpiły w składach zapowiedzianych. Od początku do końca meczu przeważał znacznie Poznań, który zwyciężył wysoko bez większego wysiłku. Bramki dla Poznania zdobyli Mikołajewski 3 i Musielak 2.

Czerwoni — Fioletowi.

Ł. K. S. — UT 2:2 (1:2).

Mecz towarzyski. ŁKS wystąpił z siedmiu graczami ligowymi (Karaś, Fliegiel, Osiecki, Rudnicki, Król, Sowiak, Lewandowski), zaś Union-Touring bez Chojnackiego. UT przeważał jednak grał niezbyt skutecznie. Union Touring zdobył prowadzenie przez Michalskiego. Drugą bramkę dla UT „zdobył" samobójczo Pełka z ŁKS.

Teraz dopiero ŁKS zrywa się do energicznych ataków i do przerwy strzela bramkę przez Króla. Po przerwie ŁKS gra chaotycznie, jednak udało mu się wyrównać z rzutu karnego, egzekwowanego przez Lewandowskiego. Sędziował p. Otto. Widzów 600.

Odrabianie zaległości —

Mecz piłkarski Wima — P. T. C. 1:1 (1:1).

Mecz został spaczony przez sędziego, który był b. niezdecydowany w orzeczeniach. W 12 min. prowadzenie zdobyło P. T. C. przez Kostowskiego. Przed przerwą sędzia usunął Knulla (PTC) za sfaulowanie bramkarza. Wyrównał dla Wimy w 45 min. Cholewiński.

Po przerwie gra stała się b. ostra i sędzia usunął z boiska Maciejewskiego (Wima) i Kacalaka (PTC). Wynik pomimo wysiłków obu drużyn nie uległ do końca zmianie. P. T. C. było drużyną lepszą i zasłużyło na nieznaczne zwycięstwo.

W czasie meczu doszło do bijatyki. Porządek przywróciła policja. Sędziował p. Winiarski.

Zawody powyższe były już przedostatnimi z zaległych w rozgrywkach łódzkiej klasy A

Pozostał jeszcze do rozegrania tylko jeden mecz: PTC — Sokół, wyznaczony na 22 bm. w Pabianicach. W spotkaniu tym obie drużyny mają szanse zostania „jesiennym" wicemistrzem klasy A.

Tymczasem tabela rozgrywek klasy A przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	il. gier.	il. pkt.	st. br.
1. U. T.	7	12	17: 5
2. W. K. S.	7	9	19:10
3. Sokół	6	8	7: 4
4. P. T. C.	6	8	8: 5
5. Widzew	7	7	8:10
6 Ł. T. S. G.	7	6	18:10
7. Burza	7	5	6:10
8. S. K. S.	7	5	11:23
9. Wima	7	4	7:10
10. Ł. K. S. Ib	7	3	10:24

Sport w kilku słowach.

— Wyniki ostatnich spotkań w grach sportowych o mistrzostwo Łodzi są następujące: Siatkówka żeńska klasy A: Zjednoczone — Tur 2:0, IKP — Wima 2:0. Klasa B: Bar Kochba — Hakoah 2:0 (walkower). Siatkówka klasy A: ŁKS — PKS 2:0, SKS — HKS 1:1. Mecz przerwany Nie odbyły się również pozostałe mecze. Siatkówka męska klasy B: IKP — Bar Kochba 2:1, Orlę — Bar Kochba 2:0. IKP zdobyło już mistrzostwo swej grupy.

Poza tym odbył się zaległy mecz w hazenie HKS — ŁKS, który zakończył się zwycięstwem HKS-u 6:4 (5:1). W ŁKS-ie grała również Kwaśniewska.

— Drużyna koszykówki Makabi bawiła wczoraj w Pabianicach, gdzie rozegrała mecz z tamtejszym zespołem Pabianickiego Stowarzyszenia Gimnastycznego. Wygrali pabianiczanie w stosunku 26:18 (10:10). Były to zawody o wejście do klasy A. Spotkanie rewanżowe w dniu 22 bm. w Łodzi.

— Drużyna piłkarska łódzkiego WKS bawiła w Zgierzu, gdzie w meczu towarzyskim pokonała miejscowego Sokoła w stosunku 3:2.

— Rozegrany towarzyski mecz piłkarski Zjednoczone — SKS zakończył się b. zaszczytnym dla drużyny B-klasowej wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Wynik ten jest tym bardziej wartościowy, że KP Zjednoczone wystąpił z pięcioma rezerwowymi. Bramkę dla Zjednoczonych zdobył Chachuła, zaś dla SKS-u, który wystąpił również z rezerwowymi — prawy łącznik. Sędziował p. Krachulec.

— W meczach tenisa stołowego (klasa A) w Łodzi Zjednoczone zremisowało z Orlęciem 5:5, a Makabi pokonała Nordię 8:2. W tabeli prowadzi Makabi, która zdobędzie najprawdopodobniej tytuł mistrza.

— We Lwowie miał się odbyć mecz tenisowy pomiędzy Hebdą a austriackim tenisistą Baworowskim, z pochodzenia Polakiem.

Zawody w ostatniej chwili odwołano. Mają się odbyć one w dniu 22 bm.

W meczu bokserskim o drużynowe bokserskie mistrzostwo okręgu lwowskiego. Rekord pokonał Świteź 12:4. Mecz stał na b. słabym poziomie.

— Drużyna AZS (Warszawa) pokonana została w meczu piłki ręcznej we Wrocławiu przez zespół tamtejszego uniwersytetu (mistrz akademicki Rzeszy) w stosunku 7:17 (3:6).

— W meczach piłkarskich w kraju ciekawsze wyniki były następujące: We Lwowie ligowa Pogoń pokonała team Hasmonea — Ukraina w stosunku 2:1 (1:0). W Warszawie Polonia pokonała Warszawiankę 1:0 (1:0). W Chorzowie AKS wygrał z ligową Garbarnią 3:0 (3:0) i w Katowicach Słowian — Śląsk 5:1 (1:0).

— W zawodach bokserskich w Warszawie Okęcie pokonało PZL 11:5. Fort Bema pokonał Polonię 9:7. Na Śląsku Ruch — IKB. (Świętochłowice) 11:5. We Lwowie Rekord — Świteź 12:4. W Krakowie bokserzy Wisły pokonali Makabi 16:0 i zdobyli ostatecznie tytuł mistrza okręgu.

Będzie trzeci mecz...

Sokół (Pabianice) — Widzew II 5:1 (4:1).

Mecz rewanżowy, który odbył się wczoraj na boisku Sokoła w Pabianicach o tytuł mistrza klasy B zakończył się wysokim zwycięstwem Sokoła w stosunku 5:1 (4:1)

Ponieważ poprzedni mecz tych drużyn przyniósł zwycięstwo Widzewowi, o tytule mistrza zadecyduje trzeci dodatkowy mecz, który odbędzie się najprawdopodobniej w Łodzi. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Widzew po przerwie był lepszy, pomimo, że grał bez kontuzjowanego bramkarza. Dla Sokoła bramki zdobyli: Rydzyński 4 i Pęczek 1, zaś dla Widzewa Wojkowski. Sędziował p. Jańczyk.

MARTYNA NIE CHCE NIC MÓWIĆ.

Ale, czy P.Z.P.N. się z tym zgodzi?

Na pokładzie M.S. „Batory" powrócili do Gdyni czterej uciekinierzy z Legii warszawskiej: Martyna, Cebulak, Nawrot i Drabiński. Martyna w imieniu pozostałych swych towarzyszy oświadczył w obecności dyrektora linii Gdynia — Ameryka, że żadnych informacyj na temat swej podróży do Ameryki nikomu nie będzie udzielał.

Prawdopodobnie sprawa wyjazdu tych zawodników do Ameryki stanie się przedmiotem dochodzeń najwyższej magistratury piłkarskiej.

Kraków—Berlin.

Mecz piłkarski 29 b. m.

Do Berlina wyjedzie reprezentacja piłkarska Krakowa na rewanżowy mecz, który odbędzie się 29 bm. Jest to trzeci z kolei mecz obu tych miast. W pierwszym (w Berlinie) wygrał Kraków 1:0, w drugim (w Krakowie) zwyciężył Berlin 2:0.

Na czele ekspedycji piłkarskiej wyjadą z Krakowa: prezes KOZP gen. Mond, kapitan związkowy Kuczalski oraz skarbnik Wójcik. Skład Krakowa będzie oparty przeważnie na drużynie Cracovii.

110 tys. na stadionie olimpijskim.

Mecz Niemcy — Włochy zakończył się 2:2

Wobec 110 tysięcy widzów mecz ten rozegrany został na wielkim stadionie olimpijskim w Berlinie.

Włosi początkowo mieli miażdżącą przewagę i już w 3-ej minucie zdobyli bramkę przez Colaussiego.

Niemcy jednak opanowali się i w ciągu ostatniego kwadransa pierwszej połowy zdołali nie tylko wyrównać, ale i zdobyć prowadzenie. Oba gole strzelił Siffling.

Po zmianie stron Niemcy nadal przeważali, jednak bramkę zdobyli Włosi przez Ferrariego.

Ostatnie minuty meczu należały do Włochów, wynik jednak pozostał bez zmian 2:2

U Niemców wspaniale grały linie defensywne z bramkarzem Jakobem na czele oraz Siffling w napadzie.

W drużynie włoskiej świetni byli Ferrari, Colaussi, Pasinati i Monzeglio.

Sędzią meczu był Szwed Ekläf.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Moralność pani Dulskiej.

Adria. Straszny dwór.
Casino — Meyerling.
Corso. Bounty.
Europa — Bolek i Lolek.
Grand-Kino — Burzliwa młodość.
Metro. Straszny dwór.
Miraż — Tajemnica czarnego pokoju.
Przedwiośnie. Jadzia.
Palace. W blasku słońca.
Rialto. Ostatni akord.
Rialto. Pałac we Flandrii.

Wystawa obrazów artysty malarza A. T. Wippla, ul. Piotrkowska 113.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności cod[illegible] prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w [illegible] d g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i [illegible]ożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

WINSZUJEMY.

Jutro. Albertowi.
Wschód słońca 6.58.
Zachód słońca 15.44.
Długość dnia 8.46.
Ubyło dnia 8.03.
Tydzień 47.

Jutro zjemy na obiad.

Barszcz burakowy z uszkami, pieczeń cielęca z kaszką krakowską, borówki.

ŻONA MUSI MIEĆ WŁASNE POGLĄDY

Czy warto ożenić się powtórnie?

Ciekawe rozważania wdowca.

Czy mężczyzna, którego pierwsze małżeństwo było nieszczęśliwe, powinien ożenić się drugi raz? Czy smutne doświadczenie nie powinno go odstraszyć? Czy też powinien zaryzykować jeszcze raz?

Na te pytania odpowiada pewien Anglik którego żona zmarła po dwóch latach pożycia małżeńskiego, będącego jedynym pasmem ciągłych sprzeczek, nieporozumień i rozdźwięków w sposób następujący:

Każdy mężczyzna ma swoje osobiste zapatrywania na kwestję. Co do mnie, zapowiadam, że ślub mój odbędzie się już w najbliższym czasie. Nie mam zamiaru

być długo wdowcem.

Zapytają mnie: dlaczego? Przecież nie był pan szczęśliwy z żoną? Głupie pytanie. Uważam, że warto się ożenić drugi raz. Zresztą, każdy będący w moim położeniu powie to samo! Kto raz się ożenił, na pewno nie ominie sposobności powtórzenia tego kroku.

Zawsze raz w życiu, a niekiedy i dwa razy nadchodzi taki moment, w którym mężczyzna czuje, iż samotność zaczyna mu ciążyć. Odczuwa po prostu konieczność ożenku, tak, jak każdego słynnego lotnika ogarnia w pewnym momencie nieprzeparta chętka przelotu nad Atlantykiem. Dużo prawdy tkwi w anegdocie o panu X., który zapytany, coby zrobił, gdyby na tamtym świecie po śmierci dano mu prawo wyboru trybu życia, jaki mu najwięcej będzie odpowiadał, odrzekł: ożeniłbym się drugi raz ze swoją żoną.

Są ludzie, którzy wstępują w związki małżeńskie, ponieważ pragną założyć rodzinę, być panami domu i pędzić wygodne monotonne życie. Tacy widzą w żonie niewolnicę, mającą umilać im szarzyznę codzienności i spełniać wszyst. ich kaprysy. Nie rozumiem też — wyznaje wspomniany Anglik ożenku dla pieniędzy, kariery, czy t. p. Co do mnie, mam zamiar ożenić się powtórnie nie tylko dlatego, że moja żona jest piękna, lecz dla tego, iż wiem że jest kobietą w całym znaczeniu tego słowa, że ma na szereg spraw swój własny, nieraz odmienny od mojego punkt widzenia, własne zainteresowanie, własny pogląd na świat.

Czy może mężczyznę spotkać większe nieszczęście, jak t. zw. „dobrane" małżeństwo, w którym żona przyznaje

zawsze rację mężowi

i zgadza się na wszystko, co on mówi, lub czego żąda? Jeśli ktoś jest innego zdania, należy go ubezwłasnowolnić, jako niedorozwiniętego dzieciaka.

Oczywiście, zadaniem kobiety jest wnoszenie w małżeństwo elementu harmonii i życzliwości, dodawanie odwagi, podtrzymywanie męża na duchu w chwilach trosk i zmartwień, kobieta musi być wierną towarzyszką w dobrej i złej doli, zgoda, ale jednocześnie może mieć chyba własne poglądy za którymi czasem warto podążyć.

Istnieje tylko jeden warunek niezbędny bez którego małżeństwo staje się torturą: wspólnota zainteresowań. Żona może być komunistką, a mąż faszystą, byle ich oboje interesowały sprawy polityczne. On może zachwycać się powieściami Galsworthyego i nie uznawać talentu Shawa, a ona akurat przeciwnie: nic nie szkodzi, byle w ogóle mogli ze sobą

dyskutować o literaturze.

Do najszczęśliwszych należą właśnie te małżeństwa, w których istnieje różnica zdań przy wspólnocie zainteresowań. W jednym wypadku może to być literatura i polityka, w drugim kino i sporty, w jeszcze innych sztuki piękne, ekonomia, filozofia, co kto chce.

Dlatego mężczyzna który nie trafił pierwszym razem na odpowiadającą mu zainteresowaniami kobietę, powinien bezwzględnie zaryzykować po raz drugi. Może znów się pomylić, ale jeśli będzie miał szczęście, wygra główny los na loterii życia.

---

60 TYSIĘCY PCHEŁ W... SPADKU.

NAJDZIWACZNIEJSZE TESTAMENTY.

Milionerzy odchodzą z tego padołu płaczu przeważnie w sposób niezwykły. Wiele już słyszeliśmy o rozmaitych, a niekiedy dziwacznych, testamentach ludzi bogatych, którzy za życia, mimo swych bogactw, nie zaznawali spokoju, a niekiedy nawet przy załatwieniu swych interesów wpadali w obłęd. To też prawie zawsze po ich śmierci rodzina, pogrążona w nieutulonym smutku, nie tyle z powodu ich zgonu, ile z powodu niespodziewanej utraty milionowych sum, zaczepiała w sądach dziwaczne testamenty.

Pisano wiele, m. in. o tym, że jakiś milioner amerykański przeznaczył kilka milionów dolarów dla najpiękniejszego dziecka, które zdobyło pierwszą nagrodę na konkursie piękności. W innym znowu wypadku umierający bogacz, zapisał w przystępie złośliwości wszystkie akcje swego browaru i fabryki wódek na rzecz

stowarzyszenia abstynentów.

Znany bogacz i finansista angielski Natan Rotschild pozostawił, umierając, Muzeum Brytyjskiemu trochę dziwaczny i oryginalny spadek w postaci zbioru, składającego się z 60.000 pcheł. Podobno dyrekcja muzeum była zadowolona z otrzymania spadku, bo nieboszczyk przez całe życie kompletował swój zbiór pchełkami, sprowadzonymi z najbardziej odległych części świata.

Niedawno prasa światowa donosiła o spadku po pewnej bogatej dziwaczce angielskiej, która swój kilkumilionowy majątek zapisała na rzecz jakiegoś konsorcjum domagając się od niego urządzenia olbrzymiego parku dla wróbli i innych ptaków. Krewni jej zwrócili się oczywiście do sądów, które uznały, że nieboszczka przy spisywaniu testamentu

była pozbawiona zdrowych zmysłów

i obaliły testament, przyznając olbrzymią część spadku krewnym a przeznaczając tylko skromną część na rzecz towarzystwa opiekującego się ptactwem.

Potęga żywiołów.



Nad jeziorem Loen w Norwegii ponownie oberwały się olbrzymie skały, które z olbrzymim hukiem stoczyły się do wody, powodując nowy wylew. Pierwsze oberwanie się skał spowodowało, jak wiadomo śmierć 70 mieszkańców doliny.

Niehigieniczne podwiązki.

Jak leczyć żylaki?

Specjalną skłonność do wytwarzania żylaków, mają organizmy o charakterze artretycznym to zn. pochodzące z rodzin dotkniętych reumatyzmem chronicznym, astmą migreną itp. Ludzie chronicznie zatruci jak alkoholicy, lub ci którzy przechodzili choroby zakaźne jak również dosyć często zapadają na żylaki. Ciąża ma ogromny wpływ na żyły kończyn dolnych.

Pewne rzemiosła wymagające pozostawania podczas długich godzin dziennie w pozycji stojącej, również sprzyjają rozwojowi żylaków. W najwyższym stopniu niehigienicznem jest noszenie okrągłych podwiązek, które uciskają nogi, hamują krew w żyłach, powodując ich rozszerzenie.

W pierwszym stadium rozwoju żylaków, chory odczuwa pewną ociężałość w nogach, ma wrażenie ciśnienia w łydkach, a poza tem, wieczorem, po całodziennej pracy, nogi w kostkach cośkolwiek nabrzmiewają. Z biegiem czasu na powierzchni nóg i wzdłuż ich części wewnętrznych, żyła zwana odpiszczelową zarysowuje się bardzo wyraźnie, tworząc nieregularne

powrozowate zgrubienia

z którymi łączą się inne zgrubienia, stworzone przez mniejsze dopływy. Zgrubienia te coraz mocniej się rozszerzają.

W pewnych wypadkach, nadmiernie rozszerzona żyła pęka. Jeżeli jest to żyła głęboka, krew wylewa się między tkanki i zbiera się tam

tworząc guz.

Pęknięcie żyły w tych razach, połączone jest z gwałtownym bólem, który zmusza chorego do położenia się do łóżka. Pod wpływem odpoczynku, ból stopniowo mija, guz zaś pomału zanika. Bywają też wypadki, że pęka jedna z żył zewnętrznych i wówczas następuje obfity krwotok. Krwotok ten jest bardzo groźny dla chorego, bo zdarza się najczęściej u osób starszych i wyczerpanych, których każda strata krwi wystawia na poważne niebezpieczeństwo.

Jednym z bardzo częstych powikłań zaniedbanych żylaków jest wrzód podudzia, spotykamy przeważnie u ludzi, którzy przekroczyli czterdziestkę, częściej u mężczyzn jak u kobiet. Owrodzenie zdarza się najczęściej wśród klas niezamożnych.

Oprócz wyżej wymienionych powikłań wspomnieć należy o newralgiach, jakie dokuczają często ludziom, dotkniętym żylakami. Bóle te przybierają zazwyczaj formę ischiasu, (zapalenie głównego nerwu nogi).

Leczenie żylaków polega przede wszystkim na znalezieniu i usunięciu wszystkich przyczyn, które w jakikolwiek sposób sprzyjają zastojowi żylnemu. Poza tem kończyny dolne, dotknięte żylakami, należy zawijać od palców stopy do połowy uda, opaskami elastycznymi, bądź nosić gumowe pończochy.

W ostatnich czasach do rozszerzonych żył lekarze stosują zastrzyki specjalnych ciał chemicznych. Ciała te w chorych żyłach wytwarzają zaskrzepy. Po takim zabiegu, żyła już służyć nie może, ale żylaki znikają również.

PODSŁUCHANE

ROZPACZ MAŁEGO MORYCKA.

Mały Morycek wraca, gorzko płacząc, do domu.

— Co ci się stało? — pyta go ze współczuciem dziadek.

— Nikt nie chce ze mną bawić się w Indian— łka mały.

— No, to jeszcze nic strasznego— pociesza go dziadek.— Ja będę się z tobą bawił.

Morycek osusza natychmiast łzy i przygląda się z zainteresowaniem łysinie dziadka i nagle na nowo zaczyna płakać:

— Ale dziadek już przecież jest oskalpowany...

BOHATER.

— Słyszałeś, Bazgralski wydał nową powieść?

— Któż jest bohaterem tego najświeższego dzieła?

— Moim zdaniem księgarz, który zaryzykował wyłożenie pieniędzy na wydanie tej powieści.

H. RABL

ŻAR

75

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Ugryzł się w język, ale już było za późno.

Ciotka Polly odjęła chustkę od zapłakanych oczu, spojrzała na zmieszaną twarz Olivera i szepnęła błagalnie:

— Co wiesz o nim?... Powiedz!...

Oliver zapadłby się chętnie pod ziemię. Odwrócił głowę, by uniknąć wzroku pani Taylor, który mu sprawiał ból.

— No... nie... tak tylko... coś słyszałem... — bąkał bezradnie.

— Coś wiesz! Mów! — nalegała z coraz większą natarczywością. — Mów nareszcie! — Złapała go za połę marynarki, szarpała, powtarzając w kółko. — Nie puszczę, póki nie powiesz! Nie puszczę!

I zanim się Moorhouse opamiętał, wyśpiewał wszystko jak najdokładniej: jak spotkał Woydeckiego, gdzie mieszkał wówczas i gdzie go można znaleźć w pewnych godzinach. Wyglądał przy tym bardzo głupio, bo powiedział to wszystko wbrew woli, aby tylko pocieszyć ciotkę Polly. Teraz zaniepokoił się poważnie, bo nie przewidywał, jakie skutki to za sobą pociągnie.

— Proszę pani — zaczął ostrożnie — co pani zrobi?... Nic, prawda? Żal mi było, że pani jest taka smutna... ale Woydeckiego nie chciałem wsypać...

Pani Taylor znała doskonale psychologię chłopca w tym wieku, więc Olivera też zrozumiała. Jednak tej wiadomości nie miała prawa — a przede wszystkim nie mogła — przy sobie zatrzymać. Spróbowała to wytłumaczyć Moorhouse'owi. Nie było innego wyjścia, jak zatelefonować natychmiast do policji i poprosić, by możliwie prędko odszukała Janka Woydeckiego i odstawiła go niezwłocznie do szkoły Taylora.

I ZNÓW PONIEDZIAŁEK.

— Mam nadzieję, że dziś odwalimy najważniejsze sprawy — rzekł pan Farland w kwadrans po rozpoczęciu pracy. — Jak pan sądzi?

Strickland tylko skinął głową. Wiedział o tym i czekał na ten moment z osobliwą przykrością. Cierpiał nie tylko dlatego, że tracił pracę, a w perspektywie miał długie, upokarzające obijanie progów w poszukiwaniu nowej posady — ciężko było wziąć kapelusz i po raz ostatni przejść przez długi rząd pokojów, w których się spędziło kilkanaście najlepszych lat.

Farland obserwował go spod oka.

— Chciałbym panu zadać parę pytań, kochany panie Strickland. Te rzeczy są dla mnie ważne jako wytyczne do zakończenia pracy, bo później już nie będę pana zatrzymywał.

— Mam dość czasu... — mruknął Strickland.

Farland uśmiechnął się znacząco i pokręcił głową.

— No, niebardzo, kochany panie!... — zauważył zdziwione spojrzenie prokurenta i dodał: — O jedenastej ma pan być w Banku Zachodnim. Czekają tam na pana.

Strickland skrzywił się i odrzekł z niechęcią:

— Po co, panie Farland? Nie mam tam nic do roboty... Powiedziałem, co miałem do powiedzienia i na tym moja rola się skończyła. A w chodzeniu do nich nie widzę żadnej przyjemności.

— A czy pan wie, panie Strickland — zaczął po chwili Farland — że dzięki panu Angielski Bank Zachodni uniknął wielkich strat?

Strickland spojrzał pytająco.

— Tak, kochany panie — ciągnął Farland. — Nie mówię, że to już się stało wczoraj, lub dziś. Lecz jeśli tacy dyrektorzy jak Bounders wyzyskują stanowisko do robienia interesów dla siebie, angażując przy tym kapitały bankowe, to sam pan rozumie, że w razie niepowodzenia bank może stracić olbrzymie pieniądze.

Strickland wzruszył ramionami. — Możliwe — pomyślał — ale co mi do tego?

Punktualnie o jedenastej wszedł do Angielskiego Banku Zachodniego i wręczył portierowi swój bilet wizytowy.

— Tak jest — rzekł portier z osobliwym szacunkiem, na który Strickland nie zwrócił zresztą uwagi — pan Williamson czeka na pana.

Zawołał następnie woźnego i kazał mu zaprowadzić przybyłego na pierwsze piętro.

Strickland kroczył powoli za staruszkiem woźnym z uczuciem człowieka, który ma przed sobą przykrą czynność do spełnienia. — Williamson, właśnie ten, który tak gorąco bronił Boundersa!... — myślał. — Czego ode mnie chce? Przecież z tego, com powiedział, nie mogę ująć ani dodać słowa... Ech, wszystko jedno! Chyba nie będę tu dłużej jak pięć minut! — Wyprostował się, podniósł głowę i wszedł stanowczo.

Williamson wstał od biurka, zbliżył się i potrząsnął go energicznie za rękę. Ku wielkiemu zdziwieniu Stricklanda zachowywał się ze szczególną, bardzo wyraźnie podkreśloną życzliwością.

— Rada nadzorcza jeszcze nie miała sposobności podziękować panu, panie Strickland. Oszczędził pan naszemu bankowi ciężkich, nieobliczalnych strat.

Strickland zastanowił się mimowoli: prawie słowo w słowo to samo powiedział mu syndyk masy upadłościowej... Czy Farland wiedział, że to nastąpi? Zaciekawiony Strickland rozkrochmalił się nieco.

— Rada nadzorcza upoważniła mnie do złożenia panu wyrazów podziękowania — ciągnął Williamson. — Czynię to z tym większą przyjemnością, że byłem trochę niesprawiedliwy w stosunku do pana. Ale widzi pan... dałbym sobie rękę uciąć, że Bounders jest w zupełnym porządku. Dla mnie był to straszny cios.

Strickland pochylił się w lekkim, wstrzemięźliwym ukłonie. Czekał, mając wrażenie, że Williamson chce jeszcze coś powiedzieć.

— Sądzę, że w obecnej sytuacji niełatwo było panu odmówić przyjęcia posady w Cheltenhamie — rzekł doradca prawny i wiceprezes rady nadzorczej. — Nie dziwię się, oczywiście, że pan jej nie przyjął. Sądzę zatem, że najlepszą formą podziękowania ze strony banku będzie ponowienie tej propozycji, którą składam panu w imieniu zarządu i rady nadzorczej bez stawiania ubocznych i, powiedzmy szczerze, nieprzyzwoitych warunków. — Zrobił przerwę, by Strickland mógł się namyślić — i zapytał: — Czy pan miałby ochotę objąć oddział naszego banku w Cheltenhamie na takich samych warunkach oczywiście, jakie proponowano panu poprzednio?

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Kamin 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.